

### Polsko-włoska umowa o transporcie samochodowym

W wyniku rozmów prowadzonych w Warszawie między delegacjami rządowymi Polski i Włoch podpisano 13 bm. umowę o transporcie drogowym między obu krajami.

Umowa reguluje warunki przewozów samochodowych, w tym tranzytowych przez obydwa kraje, znacznie rozszerza wzajemne kontakty w tej dziedzinie, a równocześnie zapewnia przewoźnikom obu stron szereg udogodnień.

### Wizyty zachodniemieckie w Czechosłowacji

Jak donosi z Pragi korespondent agencji DPA, z pięciodniową prywatną wizytą przy był w piątek wieczorem do Pragi przewodniczący Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) — Walter Scheel.

Ta sama agencja informuje, że z krótką wizytą przebywał w Czechosłowacji prezes Banku Federalnego, Karl Blessing. Według informacji kół poinformowanych — pisze DPA — „była to wizyta kurtuazyjna”.



W. Gomułka, M. Spychalski, J. Cyrankiewicz i Z. Kłiszko powitali delegację ZSRR, przybyłą do Warszawy 13 bm. w celu wzięcia udziału w spotkaniu przywódców krajów socjalistycznych. CAF — Uchymiak — telefoto

### Piękna impreza w Pałacu Sportowym Wojsko — włókniarzom i mieszkańcom Łodzi

Do ostatniego miejsca był wypełniony wczoraj wieczorem łódzki Pałac Sportowy. Na koncert Śląskiej Estrady Wojskowej pod kierownictwem mjr Czesława Stupeckiego przybyło ok. 12 tys. mieszkańców Łodzi, aktywistów FJN i przedstawicieli Łódzkiego Garnizonu WP. Impreza została zorganizowana przez Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Oaziszowego i Skórzanego — Zarząd Okręgowy Łódź-Miasto. Odgrywała się ona pod hasłem „Wojsko — włókniarzom i mieszkańcom Łodzi w 25-lecie swego powstania”.

### A. Pietrangeli nie żyje

Kinematografia włoska poniosła dużą stratę. W piątek w Gaeta utonął podczas kąpieli jeden z najlepszych włoskich reżyserów, 50-letni Antonio Pietrangeli.

Pietrangeli kreślił tam ostatnie sceny do filmu „Kiedy, jak, z kim”. Korzystając z przerwy w zdjęciach poszedł się wykąpać.

Antonio Pietrangeli z zawodu lekarz, został później scenarzystą i reżyserem. Współpracował z Robertem Rosselliniem i Luchino Viscontim. Sam nakręcił ponad 12 filmów, z których najbardziej znane to: „Wspaniały rogiacz”, „Pamiętka z Włoch”, „Kawaler”.

### Dziś 8 stron



Niedziela i poniedziałek  
14 i 15 lipca 1968 roku  
Rok XXIII Nr 167 (6712)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## Na spotkanie przywódców krajów socjalistycznych

### Delegacja radziecka przybyła do Polski

13 bm. przybyła do Warszawy w celu wzięcia udziału w spotkaniu przywódców krajów socjalistycznych delegacja Związku Radzieckiego. W skład delegacji wchodzi:

sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew (przewodniczący delegacji), członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Nikołaj Podgorny, członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Aleksiej Kosygin, członek Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarz KC KP Ukrainy — Piotr Szestel i sekretarz KC KPZR — Konstantin Katuszew.

### Konferencja prasowa Kosygina

## ZSRR wierzy w porozumienie między USA i DRW

### Ataki przeciwko socjalizmowi w CSRS będą odparte

Premier radziecki stwierdził w sobotę na konferencji prasowej w Sztokholmie, że perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej radziecko-szwedzkiej są bardzo gomyślne.

Duże wrażenie wywarło oświadczenie premiera A. Kosygina, że rząd radziecki wierzy w możliwość porozumienia między USA a DRW w teku rokowań w Paryżu. Kosygin podkreślił, że ZSRR jest przeciwny wszelkiej agresji. Je zeli będzie ona nadal trwała w Wietnamie, rząd radziecki jest gotów uczynić wszystko, by pomóc Wietnamowi ją odprzeć.

## Pierścień wojsk powstańczych wokół Sajgonu

### Amerycanie obawiają się kolejnej ofensywy patriotów

W rejonie Sajgonu panuje nadal stan najwyższego napięcia. Amerykanie spodziewają się tutaj lada moment nowej ofensywy patriotów. Rzecznik wojskowy USA oświadczył, że będzie to przypuszczalnie największa bitwa w trwającej już 1 lat wojnie w Wietnamie. Powiedział on również, że nigdy jeszcze wokół Sajgonu nie znajdowało się tylu partyzantów jak obecnie. Zgodnie z jego komunikatem, powstańcy zgrupowali wokół Sajgonu jednostki z 4 dywizji oraz dużą ilość samodzielnych batalionów i innych oddziałów. W skład jednostek sił narodowo-wyzwoleńczych wchodzi również dobrze wyposażone baterie artylerii.

Amerycanie zarządzili w sto-

licy południowego Wietnamu ostry stan pogotowia. W centrum miasta zajęły pozycje ponad dwie dywizje amerykańskie. Wokół Sajgonu zgrupowali oni więcej niż sześć dywizji. Na podstawie wypowiedzi kierującego obroną Sajgonu gen. may, liczba żołnierzy amerykańskich oraz ich sojuszników w Sajgonie przekracza 40 tys., nie wliczając w to jednostek artylerijskich.

Na podstawie licznych akcji przeprowadzanych przez partyzantów w centrum miasta wnioskuje się, że znajdują się tam już ich silne oddziały. W piątek amerykański patrol został ostrzelany w centrum Sajgonu silnym ogniem partyzantów. Zginęło kilku żołnierzy amerykańskich. Siła ognia była tak wielka, że Amerykanie przypuszczają początkowo, iż nastąpiła ofensywa na Sajgon. Zaatakowana została również główna kwatera policji reżimowej.

Akcje partyzantów wywołały wielką panikę w Sajgonie. Zarządzono tutaj stan pogotowia. W sobotę rano wszystkie ważniejsze punkty strategiczne miasta zostały wzmocnione. Zarządzono ewakuację cywilnych pracowników instytucji.

Policja reżimowa dokładnie sprawdza dokumenty. W całym mieście zarządzono godzinę polityczną.

### Nowe typy „Starów”

Taśmę montażową Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach opuściła pierwsza seria nowych typów samochodów ciężarowych — „Star-28” i „Star-29”. Wozy te mają wiele nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i wyposażone zostały w silniki o większej mocy, dzięki czemu ładowność wzrosła do 5 ton.

Produkcja seryjna nowych „Starów” ma się rozpocząć w IV kwartale br.

## Dla kogo jest korzystne zamknięcie Kanału Sueskiego?

„Agresja izraelska na kraje arabskie — to zbrodnia wobec pokoju i bezpieczeństwa narodów. Godzi ona w interesy nie tylko krajów arabskich, lecz również innych państw, położonych poza rejonem Bliskiego Wschodu” — pisze w sobotę w swym komentarzu dziennik „Prawda”.

W artykule zasytuowanym „Dla kogo jest korzystne zamknięcie Kanału Sueskiego?” dziennik stwierdza, że „zagraniczne towarzystwa żeglowne, z usług których nadal je szcze zmuszone są korzystać kraje rozwijające się z powodu niedostatecznego rozwoju własnej floty handlowej, wykorzystywały powstałą sytuację i zaczęły ciągnąć dodatkowe zyski z przewozu towarów na dłuższych trasach. Kraje rozwijające się zmuszone są płać wyższe stawki frachtowe ze swych skromnych rezerw walutowych”.

Szczególnie duże korzyści z zamknięcia Kanału Sueskiego ciągną monopole amerykańskie. Poważnie wzrosły dostawy ropy naftowej z USA do Europy zachodniej, która przedtem w 80-procentach zapoatywała się w naftę przewożoną przez Kanał Sueski.

Przypominając, że w 1967 r. 500 towarzystw, dominujących w ekonomice USA, zdobyło w skali na ogólną sumę 21,4 miliarda dolarów, autor stwierdza, że „korzystna okolicznością dla wzrostu dochodów amerykańskich monopolii była równoległe z wojną w Wietnamie również agresja izraelska na kraje arabskie, której jednym z poważnych następstw „ekonomicznych” było zamknięcie Kanału Sueskiego. Źródłem tych dochodów byli

płatnicy podatków w krajach rozwijających się oraz szerokie rzesze mas pracujących w samych krajach „kapitalistycznych”.

„Prawda” pisze dalej, że „blokada Kanału Sueskiego jest środkiem nacisku gospodarczego USA na kraje wspólnego rynku”.

Dziennik podkreśla, że oprócz monopolii amerykańskich z zamknięcia Kanału Sueskiego ciągnie także korzyści rasiowski reżim Republiki Południowej Afryki, 2 południowoafrykańskie porty Durban i Kapstadt w ciągu minionego roku uzyskały 36 mln funtów szterlingów dochodów od statków, które obecnie nie przepływają przez Kanał Sueski, lecz muszą okrążyć Afrykę... Firmy naftowe RPA zwiększyły zaso by ropy 9-krotnie.

### Kiesinger i Strauss głoszą politykę „przez wyćżenia status quo”

## Atak rewizjonizmu

W sobotę po południu zakończył w Monachium swoje dwutygodniowe obrady kolejny zjazd CSU. Impreza ta, jak chyba żadna inna dotąd, upływa pod znakiem hasła iście formułowanych i aroganckich ataków przeciwko układowi o nierozprzestrzenianiu broni atomowej oraz przeciwko uznaniu wyników II wojny światowej i zmian, jakie pociągnęły one za sobą w Europie.

Ataki te osiągnęły swój szczyt w wielkim wiecu publicznym, zorganizowanym w piątek wieczorem w hali „Barrak” z udziałem czołowych polityków zachodniemieckich: przewodniczącego CSU, Straussa oraz kanclerza niemieckiego i przewodniczącego CDU — Kiesingera. Wystąpienia Straussa i Kiesingera wyraźnie nakreśliły linie polityczne, jaką na najbliższy okres obrał w tych sprawach rząd niemiecki.

Strauss i Kiesinger wspólnie uderzyli w jeden zamiar: ton: NRF jest jedną wielką potęgą przemysłową w Europie i jako taka ma prawo żądać aby traktowano ją w sprawach politycznych z należytym szacunkiem. Podkreślił to szczególnie mocno Strauss, oświadczyając przy burzliwym aplauzie uczestników wiecu, że niemiecka polityka zagraniczna jest determinowana przez potęgę gospodarczą NRF. Wskazując na konieczność wywołania się od iluzji w dziedzinie polityki zagranicznej Strauss stwierdził: „Znajdujemy się w stałej walce o wysunięty przyczółek berliński, w walce o bezpieczeństwo Njcie miec w świecie, w ustawicznych zmaganiach o naszą jedność...”.

Nawiązując do żądania w sprawie złożenia przez NRF podpisu pod układem o nierozprzestrzenianiu broni atomowej, Strauss polemizował z poglądami niektórych kół socjaldemokratycznych, jakoby „każdy dzień zwłoki pomniejszał wagę i znaczenie podpisu NRF pod tym układem”. Wypowiedzi Straussa i wynikające stąd wnioski wywołały owację kilkutyśięczonego tłumy.

Następnie głos zabrał kanclerz NRF, Kiesinger. Stwierdził on m. in., że zasadniczym zadaniem niemieckiej polityki zagranicznej jest „przez wyćżenie status quo”. Jedno cześni, zaatakował niezwykle ostro Związek Radziecki za to, że żąda uznania istniejącego w Europie stanu rzeczy. Kiesinger określił jako „kapi-

tulację” — uznanie istnienia dwóch suwerennych państw niemieckich, granicy na Odrze i Nysie, nieważności układu monachijskiego od początku je go istnienia zobowiązanie się do podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej i pogodzenie się ze zmianą statusu Berlina zachodniego. „Tej kapitulacji nie przyjmujemy i nie zmrużymy nie tego, aby ją podpisywać!” — podkreślił Kiesinger.

Równocześnie zadeklarował on gotowość NRF podjęcia wysiłków w zmniejszenie napięcia między Zachodem a Wschodem oraz rozszerzyć kontakty z krajami Europy wschodniej. Mówiąc o układzie o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, kanclerz zaakcentował przede wszystkim jego „europejski aspekt”.

„Moim zdaniem — powiedział Kiesinger — zjednoczona Europa musi mieć możliwość swobodnego rozstrzygnięcia o swoim uzbrojeniu. Europa 250 milionów — wołał kanclerz przy owacji tłumów — o pełnym wspólnym rynku gospodarczym, nie może być politycznie tworem bezsilnym”.

W demagogiczny sposób Kiesinger podkreślał potrzebę umocnienia sojuszu militarnego Europy zachodniej, mówiąc: „Aby prowadzić politykę pokojową, należy być silnym. Ten, kto jest słaby, nie może prowadzić ani polityki pokojowej, ani żadnej innej. Ten musi się ugać a my nie chcemy się ugiąć”.

W trakcie zakończonego w sobotę zjazdu CSU, zarówno Strauss jak i Kiesinger oraz inni mówcy, wskazując na „proces liberalizacji” w Czechosłowacji, dopatrywali się w tym rozwoju rezultatu dotychczasowej niemieckiej polityki wschodniej.

Zjazd CSU zakończył swoje obrady uchwaleniem nowego statutu oraz jednomyślnym przyjęciem prowokacyjnej uchwały, skierowanej przeciwko układowi o nierozprzestrzenianiu broni atomowej.

### Fiasko europejskich planów kosmicznych

Całkowitym fiaskiem zakończył się w piątek w Paryżu dwudniowe spotkanie członków europejskiej organizacji do spraw budowy i wystrzeliwania rakiet kosmicznych. Kraje zachodni europejskie — członkowie tej organizacji, nie zdołały przezwyciężyć kryzysu finansowego, który hamuje realizację nakreślonego programu, przewidującego wystrzelenie w 1971 roku pierwszych sputników europejskich.

## Program naszej partii

Mówimy: program naszej partii. Mówimy tak wszyscy — członkowie partii i bezpartyjni — o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która od 20 lat przewodzi narodowi w walce i budownictwie.

PZPR jest tą czołową siłą narodu, która stała się motorem wszystkich osiągnięć politycznych i materialnych Ludowej Polski. Partia — zmieniający radykalnie dawny układ sił społecznych — stała się kierowniczą siłą państwa i prowadzi je po drodze socjalizmu, pozwoliła nam w szybkim tem

pie odrobić zaoferanie gospodarcze i kulturalne, przekształcić naszą ojczyznę w nowoczesne państwo przemysłowo-rolnicze pod każdym względem podnieść poziom życia narodu.

Nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — zapewnia nam, opierając się o klasowy sojuszek ze Związkiem Radzieckim i braterską przyjaźń z krajami obozu socjalizmu — trwałe i bezpieczne granice. Dzięki jej polityce Polska stanowi dziś silne i powszechnie poważane ogniwo w światowym froncie walki

o powszechny i trwały pokój między narodami. Dwudziestoletnia droga partii nie była i nie mogła być ani łatwa ani prosta. Zmuszała do pokonywania trudności i nikających z przyspieszonym uprzemysłowienia kraju i konieczności równania do nowoczesnego poziomu techniki i ekonomii. Ale zawsze, w każdej sytuacji partia umiała obiektywnie ocenić osiągnięcia, a kiedy tego było trzeba — otwarcie wskazywać na braki i błędy, wyciągać z nich wnioski, wskazywać

(A) Dalszy ciąg na s.r. 2



**Ciekawe odkrycia archeologiczne w Cedyndy**

W Cedyndy dokonano ostatnio odkryć archeologicznych, które rzucają ciekawe światło na przeszłość tego słowiańskiego grodu. Na terenie dawnego zespołu klasztorowego odkryto bardzo dobrze zachowane fragmenty architektury późnoromańskiej z drugiej połowy XIII wieku. Wśród odkrytych murów znalaziono jeszcze starsze fragmenty, które pochodzą prawdopodobnie z istniejącej tu założonej przez pierwszych władców polskich — kaszubi. Po usunięciu wiełu warstw osadniczych — natrafiono również na najstarsze ślady osadnictwa sprzed ok. 4,5 tys. lat. Wszystko więc wskazuje na to, że Cedynda była na Pomorzu Zachodnim jednym z najstarszych miejsc osadnictwa ciągłego o słowiańskim charakterze.

Znaleziono przedmioty wystawione zostaną w otwartym w Cedyndzie Muzeum Archeologicznym.

**na TV ekranie**

Można różnie oceniać piątkowe przedstawienie „Cymbelina” Szekspira w wykonaniu artystów Teatru Starego w Krakowie, trzeba jednak powiedzieć, że tak pomysłowego przeniesienia z teatru na ekran jeszcze nie oglądaliśmy. Realizatorzy umożliwili nam za pośrednictwem małego ekranika wizytę w „praw-

Dnia 15 lipca 1968 r. w poniedziałek, o godz. 7 rano odhędzie się msza św. żałobna w kościele św. Teresy, przy ul. Nowotki za spokój duszy

S. f. P.

**Henryka Kovatsa**

kpt. WP,

na którą zaprasza i prosi o modlitwę przyjaciół i znajomych Zmarłego

ZONA

Dnia 12 lipca 1968 roku zmarła w Warszawie, nasza najkochańska Matka i Teściowa

S. f. P.

**MARIA ADAMCZYK**

z ZIEMIENIOWICZÓW  
W DOWIA PO S.P. FRANCISZKU  
kpt. dyw. 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się dnia 16 lipca br., o godz. 16 w kaplicy Starożytności przy ul. Ogrodowej, do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiana  
CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ I RODZINA

# Kulisy odejścia Pompidou

(Korespondencja z Paryża)

Na inauguracyjnej sesji Zgromadzenia Narodowego, której przewodniczącym został po raz czwarty z kolei jeden z czołowych gaulistów, Chaban Delmas, w ławach rządowych zasiadła — na miejscu Pompidou — premier Couve de Murville.

Uważa się powszechnie, że niejasna na razie, ale szeroko komentowana idea „partycypacji” leży prawdopodobnie u podstaw zmiany na stanowisku premiera, zmiany, której, prawdę mówiąc, nikt się w Paryżu nie spodziewał. Jeszcze kilka dni temu rząd Pompidou, który w dobie jawo-czerwcowego kryzysu niemal samodzielnie walczył o utrzymanie pozycji gaulizmu i samego de Gaulle'a wydawał się osobistością „pierwszą po Bogu” i naturalnym sukcesorem generała.

Dziś z enigmatycznych o-

świadczeń samego Pompidou, żelaznego dotychczas premiera, który na tym stanowisku pobój rekord ciągłości urzędowania (6 lat i 3 miesiące), trudno zorientować się co do prawdziwych przyczyn nielaski, jednakże wróble na dachu wiekają, że ten człowiek, związany zawsze z wielkim kapitałem, wychowanek Roiszydów, albo nie pojął generalistycznej myśli o „partycypacji”, albo też uznał ją, podobnie jak rada patronatu francuskiego — za niesprawiedliwie i niezbytową. Swoje zastrzeżenia mógł wyrazić w najbardziej nawet delikatnej formie, ale i to już wystarczyło do decyzji odsunięcia go na bok.

Czy z kolei Couve de Murville, wytwórny dyplomata i bystry znawca finansów, odnosi się do reformatorskich koncepcji szefa z dostatecznym entuzjazmem? Nie wiadomo, ale wydaje się, że generałowi nie tyle chodzi o zapał głównego wykonawcy, ile o wierność bez zastrzeżeń — i tu może na Couve de Murville'a liczyć w całej rozciągłości.

Skoro już o wierności mo-

wa oraz o „bezdyskusyjnym” wykonywaniu poleceń Pałacu Elizejskiego, to prawdopodobnie druga przyczyna odsunięcia Pompidou, a może i pierwsza, lecz starannie ukryta, jest awans b. premiera w oczach opinii francuskiej, i to nawet wśród zdecydowanych przeciwników. Stał się on, być może pomimo własnej woli, naczelnym obrońcą V Republiki, nie wykonawcą tylko, ale sam w sobie sztafardem gaulizmu.

Ci, którzy to podkreślali, wyrzucili mu niedźwiadką przysługę: zapomnieli, że prezydent de Gaulle wyliczył siebie za ten sztafard uważa.

Jeżeli dziś generał zegnając Pompidou przemawia doń we wrzuszających słowach i nazywa go „drogim przyjaciele” to nie ma w tym żadnej zasadniczej sprzeczności, jest tylko paradoks polityczny: w pojęciu generała, dla dobra Francji można ponieść nawet najbliższego przyjaciela. Czy jednak dobro Francji rzeczywiście aż takiego drastycznego cięcia wymaga, o tym powiedzą najbliższe miesiące.

Mirosław Azembki

# Ciekawe! Przeczytaj

**PONADDZIEWKOWCE  
DLA... IZRAELA**

Amerykański senator z ramienia partii republikańskiej z Kalifornii, George Murphy oświadczył ostatnio, że Stany Zjednoczone powinny dostarczać Izraelowi ponaddwukrotnie więcej broni. Wezwał on publicznie wiceprezydenta Humphreya do „jasnego wypowiedzenia się w tej sprawie”.

brano burmistrzem kobietę. Pierwszym burmistrzem Genuy została pani Liz Girardin.

**AMERYKAŃSKI WERBUNEK**

Amerycanie werbują wysoko kwalifikowanych specjalistów także z krajów azjatyckich. Od 1956 do 1963 roku z samej tylko Japonii, Filipin i Korei Południowej wyemigrowało do USA ponad 4 tys. inżynierów i naukowców.

Jak wyliczają statystycy — połowa najlepszych matematyków japońskich mieszka dziś w Stanach Zjednoczonych... (J. ak.)

**CUDZOZIEMCY DO DOMU**

Władze francuskie wydały nakaz opuszczenia Francji 154 cudzoziemcom, którzy uczestniczyli w ostatnich strajkach i manifestacjach studenckich. Najliczniejszą grupę wydalonek to Algierczycy (27), Hiszpanie (21) oraz Niemcy (20)...

**WZRASTA PRODUKCJA  
NAFTOWA W ZRA**

Powołując się na doniesienia z Kairu — korespondenci agencji prasowych donoszą, że wydobycie ropy naftowej w ZRA wzrosło ostatnio o około 30 proc. w porównaniu do okresu sprzed wojny w czerwcu ub. roku.

**PANI... BURMISTRZ**

W Szwajcarii, po raz pierwszy w historii tego kraju, wy-

# Z miasta

Dziś, w niedzielę o godz. 16 na Estradzie Młodzieżowej w Parku im. A. Mickiewicza na Julianowie wystąpi orkiestra Państwowej Filharmonii w Łodzi pod dyrykcją Stefana Marczyka. Solistka koncertu będzie Danuta Debichowa. Zapewnia Bogdan Wróblewski.

● **PONIEDZIALEK**. O godzinie 19 w rocznicę przysięgi i Dywitji im. T. Kościuszki w Klubie MPiK (Narutowicza 87/8) odbędzie się spotkanie z oficerami Ludowego Wojska Polskiego. Przewidziany jest udział członków Klubu Berlińskiów.

## SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

### Turniej drużyn „dzikich”

W ramach „Sportowych wakacji w mieście” z okazji Święta 22 Lipca „Dziennik Łódzki”, ZŁ ZMS i Szkolny Wojewódzki Ośrodek Sportowy organizują, począwszy od środy 17 bm. turniej piłkarski drużyn „dzikich” — podwózkowych, kolonijnych i półkolonijnych.

Turniej rozegrany zostanie na boiskach Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Sportowego w Parku 3 Maja. Przewidziane są mecze w dwóch grupach wiekowych — chłopców urodzonych w latach 1950—1952 i 1953—1955. Ta ostatnia grupa, młodszą, grać będzie na mniejszych boiskach, w drużynach po 7 osób.

Zgłoszenia przyjmują codziennie instruktorzy w SWOS, Park 3 Maja. Zwycięzców oczekują atrakcyjne nagrody. (m)

### Gramy w badmintona

Przypominamy, że dziś od godziny 10 w ośrodkach wypoczynku świątecznego rozegrana zostanie druga runda masowego turnieju gry w badmintona. Turniej zorganizowany jest przez: WKZ, TKKF, ZMS i „Dziennik Łódzki”.

Rozgrywki odbywać się będą na Stawach Jana, u Tramwajarzy (Zdrowek), Arturówek, Młynek, ośrodek wodny Wiłknażka i w Parku 1 Maja.

Zwycięzcy spotykają się w poniedziałek 15 bm. o godz. 16 na kortach SKS Spółem w Helenie wie celem rozegrania turnieju kwalifikacyjnego o prawo wejścia do finału. (a)

## W Leningradzie bez większych niespodzianek Dwa zwycięstwa ireny Szewińskiej

Na stadionie imienia Lenina w Leningradzie rozpoczęły się międzypanstwowe mecze lekkoatletyczne kobiet i mężczyzn Polska — ZSRR — NRD.

110 m ppl: 1. Balichin (ZSRR) — 13,7, 2. Siniżyn (ZSRR) — 14,1, 3. Wodzyński (Polska) — 14,3, 4. Stolz (NRD) — 14,3, 5. Siebeck (NRD) — 14,4, 6. Kołodziejczyk (Polska) — 14,5.

100 m kobiet: 1. Szewińska (Polska) — 11,2, 2. Samotiesowa (ZSRR) — 11,6, 3. Bucharina (ZSRR) — 11,7, 4. Sarna (Polska) — 11,8, 5. Zingler (NRD) — 11,9, 6. Vogel (NRD) — 11,9.

100 m mężczyzn: 1. Sapieja (ZSRR) — 10,3, 2. Schelter (NRD) — 10,4, 3. Erbstroesser (NRD) — 10,5, 4. Sinajew (ZSRR) — 10,5, 5. Maniak (Polska) — 10,6, 6. Jaworski (Polska) — 10,7.

Oszczep kobiet: 1. Jaworska (Polska) — 57,00, 2. Ewert (ZSRR) — 53,74, 3. Cymasz (ZSRR) — 53,64, 4. Schulze (NRD) — 53,44, 5. Krawcówicz (Polska) — 48,86, 6. Werner (NRD) — 48,42.

400 m kobiet: 1. Berbele (ZSRR) — 54,4, 2. Burda (ZSRR) — 55,0, 3. Nowakowa (Polska) — 56,0, 4. Kuehne (NRD) — 56,5, 5. Robaszewska (P) — 57,2, 6. Wieck (NRD) — 57,5.

1.500 m: 1. Szordykowski (P) — 3,43, 2. Wierjan (ZSRR) — 3,44, 3. Zelebowski (ZSRR) — 3,48, 4. Maluśki (P) — 3,49, 5. Geller (NRD) — 3,50, 6. Matuschewski (NRD) — 3,50, 8.

400 m mężczyzn: 1. Balachowski (P) — 46,4, 2. Sawczuk (ZSRR) — 46,8, 3. Zerbes (NRD) — 46,9, 4. Bański (P) — 47,0.

80 m ppl: 1. Korsakowa (ZSRR) — 10,7, 2. Nowak (P) — 10,7, 3. Balzer (NRD) — 10,8, 4. Jewijewa (ZSRR) — 10,9, 5. Weiglich (NRD) — 11,0, 6. Sukniewicz (P) — 11,0.

Kula mężczyzn: 1. Hoffmann (NRD) — 19,73, 2. Prollius (NRD) — 19,10, 3. Karlasow (ZSRR) — 18,77, 4. Komar (P) — 18,74, 5. Guzczin (ZSRR) — 18,72, 6. Antczak (P) — 16,85.

Skok wzwyż mężczyzn: 1. Kirst (NRD) — 214, 2. Skworcow (ZSRR) — 211, 3. Gawriłow (P) — 208, 4—5. Czernik (ZSRR) i Koeppen (NRD) — obaj po 205, 6. Białogrodzki (P) — 195.

3 km: 1. Kudiński (ZSRR) — 8,18, 2. Brehmer (P) — 8,19, 3. Stawiarz (P) — 8,19, 4. Narodicki (ZSRR) — 8,20, 5. Loehnert (NRD) — 8,14, 6. Talyszewa (ZSRR) — 8,04, 7. Sarna (Polska) — 8,04, 8. Vogel (P) — 8,04, 9. Sarna (Polska) — 8,04.

Skok w dal mężczyzn: 1. Ter-Owaniesjan (ZSRR) — 7,98, 2. Beer (NRD) — 7,95, 3. Barkowski (ZSRR) — 7,78, 4. Stalmach (P) — 7,65, 5. Waikowski (P) — 7,38, 6. Klaus (NRD) — 7,07.

4 x 100 m kobiet: 1. ZSRR — 44,6, 2. NRD — 45,0, 3. Polska — 45,6.

4 x 100 m mężczyzn: 1. NRD — 39,3 (rek. NRD), 2. ZSRR — 39,6, 3. Polska — 40,2.

Miot: 1. Klim (ZSRR) — 71,32, 2. Bondarczuk (ZSRR) 68,42, 3. Theimer (NRD) — 68,02, 4. Baumann (NRD) — 66,42, 5. Niwiński (P) — 61,50, 6. Pałyszko (P) — 60,58.

Po pierwszym dniu w konkursach mężczyzn nasi reprezentanci ustępują zarówno Związkowi Radzieckiemu, jak i NRD,

Znacznie lepiej startowały nasze panie. Wygrały one trzy z sześciu sobotnich konkurencji.

## W. Otrembski (Łódź) mistrzem szosowym CRZZ

Wczoraj na trasie Łódź — Kutno — Łowicz — Łódź rozegrany został na dystansie 140 km przy

97 startujących kolarzach wyścig indywidualny o mistrzostwo CRZZ. Przed wyruszeniem na start ostry kolarze złożyli wiązanki kwiatów przed obeliskiem na Radogoszczu.

## Wspomnienia olimpijskie

### Złoty medal H. Konopackiej

Konkurencje kobiece do programu olimpijskiego w lekkoatletyce wprowadzono pierwszy raz w 1928 r. Olimpiada odbywała się wówczas w Amsterdamie.

Pierwszy złoty medal dla Polski zdobyła Halina Konopacka, ustanawiając wynikiem — 39,62 rekord świata i rekord Olimpiady. H. Konopacka miała stosunkowo krótką, ale bardzo bogatą karierę sportową. Szybko rozstała się z lekkoatletyką i zaczęła uprawiać tenis.

Wyścig miał wyjątkowo interesujący przebieg. W pierwszej fazie niemal wszyscy zawodnicy jechali w zwartej grupie. Inicjowane przez niektórych kolarzy ucieczki były natychmiast likwidowane. Dopiero w drugiej fazie wyścigu, po minięciu Łowicza, sformowała się czołówka licząca kilkunastu kolarzy.

Dla formalności notujemy, że w Londynie zwyciężyła reprezentantka Francji Ostermeyer — 41,97. Wajsówna zajęła czwarte miejsce, w Helsinkach wygrała Romaszkowa (ZSRR) — 51,42, a słynna Dum badze zdobyła brązowy medal wynikiem — 45,29.

Na Olimpiadzie w Melbourne mistrzynią została Fikotowa (ZSRR) — 53,69. Rzym — to wielki sukces dyskobolki ZSRR Ponomarjowej — 55,10. W Tokio złoty medal zdobyła T. Press (ZSRR) — 57,27.

Amerykanka startująca w cztery lata później w Kalifornii na Olimpiadzie w Los Angeles zdobyła złoty medal — 40,58. Drugie miejsce zajęła Osburn (USA) — 40,12, a brązowy medal dyskobolka z Pabianic Jadwiga Wajsówna — 38,74.

Organizacja bardzo dobra. Dziś o godz. 10 na szosie wiódzącej z Łodzi do Strykowa rozegrany zostanie wyścig indywidualny na czas. Dystans 40 km. Suma czasów zdecydują ostatecznie o tytule najlepszego kolarza CRZZ na szosie. (n.)

Recor d świata należy obecnie do dyskobolki NRD Spielberg i wynosi — 61,64. Rekordzistką Polską jest K. Rykowska — 53,90.

W trzeciej kolejce rozgrywek piłkarskiego Intercup warszawska Legia pokonała bez trudu szwajcarską drużynę Beilinzona 4:0 (3:0). Odra — SG Magdeburg 2:0

### Ruch - Start 3:1

Piłkarze chorzowskiego Ruchu pokonał Start Łódź 3:1 (1:0). Bramki dla Ruchu strzelił: Faber, Kulik i Trefon po 1, a dla Startu Mielczarek.



# Małżeństwo

**G**DY we wrześniu 1945 roku wydane zostało nowe prawo o aktach stanu cywilnego i nowe prawo małżeńskie, po którym przyszła kolej na laicyzację aktów oraz dokumentów urzędowych przez zniesienie rubryki „wyznanie” i pozbanienie tego pojęcia waloru kategorii prawnej, niewiele jeszcze żyło w Polsce par małżeńskich skojarzonych w inny sposób, jak w drodze ślubu kościelnego. W okresie międzywojennym nie było bowiem praktycznie niemal żadnych możliwości zawarcia związku małżeńskiego poza Kościołem, a uzyskanie rozwodu nosiło zawsze posmak „skandalu” i nastęrczało niesamowite trudności.

Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku oraz stawiający przysłowiową kropkę nad „i” konkordat, zawarty z Watykanem w dniu 10 lutego 1925 roku — tworzyły ustawowe ramy, w których regulowanie spraw małżeńskich podporządkowane zostało w lwiej części przypadków prawu kanonicznemu Kościoła katolickiego. Prawo to, przepojone średnio-wiecznymi często wyobrażeniami i teokratycznymi ideami, klóci się na każdym kroku z zasadą suwerenności państwa, demokratycznymi prawami obywateli oraz sposobem myślenia człowieka żyjącego w XX wieku. Należy do nich choćby prawo podporządkowania spraw małżeńskich osób ochrzczonych wyłącznie katolickiemu prawu małżeńskiemu oraz katolickiemu sądowi duchownemu i wreszcie przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego, których honorować nie mogłoby żadne państwo z wyjątkiem państwa teokratycznego, tzn. uznającego zwierzchność Kościoła nad państwem.

Już w rok po zawarciu konkordatu z Watykanem doszło do znamiennej starcia pomiędzy prawodawstwem świeckim, a prawodawstwem kościelnym na tle głównej sprawy małżeństwa Bromerów. Wydane w dniu 8 listopada 1926 r. orzeczenie Sądu Najwyższego zawierało wykładnię w przedmiocie stosunku ustawodawstwa państwowego do prawa wewnętrznego związków wyznaniowych. Z orzeczenia tego wynikało wprawdzie, że Kościół katolicki nie może „w tych dziedzinach swej działalności, które rodzą skutki prawne natury świec-

# i rozwód

kiej, stosować własnych praw, nawet wówczas, gdy stoją one w sprzeczności z ustawami państwa”.

Teoria mijala się tu jednak z praktyką. Np. na terenach byłego zaboru rosyjskiego, zgodnie z prawem małżeńskim z 1836 roku, jurysdykcja w sprawach małżeńskich dotyczących największych związków wyznaniowych należała do kompetencji sądów kościelnych. Totż Kościół rzymsko-katolicki zabiegał tutaj zawsze o prymat prawa kanonicznego nad prawem państwowym. Sady kościelne pomijały najeźsciej w swym orzecznictwie przepisy państwowe, nie czując się nimi związane. Mnożyły się sygnały o naruszaniu prawa przez Kościół, prasa postępowa bila na alarm, krytykowane działalność konsystorzcy, wskazywano na tragedię wielu ludzi wierzących, pozostających w konflikcie z prawem kanonicznym, domagano się ukrócenia tych niezwykle dla praktyki administracyjnej i sądowej skodliwych aktów samowoli. „Dziewięć konsystorskie” Tadeusza Boya-Zełenskiego były próbą zdemaskowania niedopuszczalnych praktyk sądów duchownych, dopuszczających możliwość rozwodu w przypadku... stwierdzenia przez konsystorskiego lekarza, iż małżeństwo nie zostało „fizycznie skonsumowane”. Oczywiście, stwarzało to pole do nadużyć finansowych i — jak twierdził Boy — umożliwiało uzyskanie rozwodu tylko ludziom z warstw zamożniejszych, w dodatku cynicznie postępujących i pozbawionych wszelkich skrupułów. Liczny zastęp owych „konsystorskich dziewięć” budził musiiał w oczach opinii publicznej dość mieszane uczucia.

Anarchia i chaos panujące w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego obniżały powagę instytucji małżeństwa, stawały w dwuznacznej sytuacji niedobre parę, rodziły różnego rodzaju dramaty i tragedie rodzinne. Dochodziło do tego, że wieloletni związek mężczyzny z kobietą, związek mający wszelkie cechy stabilizacji rodzinnej (wspólne gospodarstwo domowe, dzieci, wysokie morale małżonków) nie miał w oczach Kościoła żadnej wartości i musiiał ustąpić przed krótkotrwałym, niedobrym i przypadkowym „małżeństwem kościelnym”. Prawdziwym mężem i prawdziwą żoną był bowiem — wedle prawa kościelnego — ktoś inny. Wszystko, co można było w tych warunkach uzyskać, to pisemną zgodę na tzw. separację małżeńską.

# po świecku

Jawny triumf bigoterii, podsycanej przez określone środowiska i rodzącej na każdym kroku dwulicowość, fałsz oraz obłudę, budził uzasadnione zaniepokojenie wśród prawników, doświadczonych cywilistów, publicystów, pisarzy i tych wszystkich, którym bliska była sprawa kultury, etyki i nowożytniej obyczajowości Polaków. Stąd nieustanne ataki na klerykalizm i ciągłe protesty przeciwko zacofaniu w tej ważnej dziedzinie życia. Domagano się likwidacji sądownictwa duchownego w sprawach małżeńskich z mocą cywilno-prawną i przekazania sądom państwowym orzecznictwa w tych

(Dalszy ciąg na str. 8)

Szczyt kanikuly. W szóstym dniu tygodnia już od samego rana zaczyna nas nurtować pytanie jak spędzić sobotnie długie popołudnie i nadchodzący wolny od pracy dzień.

**D**ziałaczy „robiących” w turystyce i wypoczynku masowym cieszy rosąca krzywa statystyczna. Pod względem po wszechności, rodzimy ruch turystyczny niewiele już odbiega od średniej takich krajów jak Francja lub Szwajcaria. Mniej więcej co czwarto statystyczny Polak w sobotnie i świąteczne popołudnie wynosi się z miasta na łono natury.

Łódź, mimo opinii miasta po macoszemu potraktowanego przez przyrodę, nie jest już obecnie gorzej wyposażona w miejskie ośrodki rekreacyjne od innych wielkich centrów przemysłowych. Ale mimo to wszystkie kąpieliska — Arturówek, „Tramwajarz” na Zdrowiu, Stawy Jana. Młynek, park 1 Maja — przeurocze w dzień nowszedni, kiedy każdy obywatel ma w nich zagwarantowany należny mu metraż — w dni świąteczne przypominają jednak ruchliwe mrowiska. Zawsze wtedy przyjemniej znaleźć się 20-40 kilometrów za granicą miasta w przepięknych lasach poddębickich lub łucmierskich, nad Wartą lub Pilicą, nad podłowieckimi jeziorami Okretem i Rydwanem, w Smardzewie — pięknym zimą i latem, Wiśniowej Górze, Rochnej (w pow. brzezińskim), Hucie Dłutowskiej i dziesiątkach mniej znanych i bardziej zacisznych rezerwach zieleni i drogocennego tleniu.

Łodzianin pozbawiony własnego środka lokomocji może skorzystać z dwu możliwości wyjazdu — środkami komunikacji państwowej lub zakładów pracy. Do tej pory nie doczekaliśmy się udogodnienia, z którego korzysta już stolica — tzw. zielonych linii, czyli autobusów miejskich kursujących w określonych godzinach rano i wieczorem na kilku atrakcyjnych trasach wypoczynku świątecznego. Jeszcze poczekajmy... Byleby nie za długo.

Jako wielkie udogodnienie przyjmuje się więc nadal wyjazd poza miasto autokarem lub ciężarówką zakładu pracy. W jakim stopniu rady zakładowe związków branżowych — bo one to na ogół organizują te wyjazdy — są w stanie zaspokoić zapotrzebowanie załóg?

**S**obotnie przedpołudnie. Biuro rady zakładowej ZPB im. J. Marchlewskiego. Od kilku lat przy samorządzie robotniczym powołuje się tu sztab „akcji-lato”, złożony z przedstawicieli wszystkich zakładowych organizacji masowych. Uparali się on już z wieloma sprawami organizacyjnymi związanymi z wypoczynkiem świątecznym. Opracował m. in. regulamin wycieczek, zorganizował wypożyczalnię sprzętu sportowo-turystycznego. Z braku czasu, ten społeczny sztab nie zajmował się jeszcze dotąd metodyką i programowaniem wycieczek. Głównym, i jak się okazuje nie zawsze łatwym i przyjemnym zadaniem sztabu, jest sprawiedliwe dysponowanie ograniczoną liczbą miejsc w posiadanych środkach transportu.

— „Wyjazdy weekendowe, to dla naszej rady twardy orzech do zgryzienia — stwierdza przewodnicząca rady zakładowej J. Juszczyńska. — Zakład nasz liczy 8.330 pracowników, ale nie wszyscy są zainteresowani wyjazdami. Ok. 40 proc. załogi dojeżdża do pracy z okolic Łodzi i ci wypoczywają w miejscu zamieszkania. Z pozostałej grupy — nigdy nie jesteśmy w stanie zabrać na wycieczki wszystkich chętnych. Mamy do dyspozycji dwa autokary i dwie zaadaptowane do przewozu pasażerów ciężarówki — w sumie zaledwie ok. 100 miejsc”.

Sztab lata w „Marchlewskim” już w lutym opracowuje limity wyjazdów dla poszczególnych wydziałów na cały rok.

# Miejsce dla wypoczynku (2)



# W kolejce po relaks

**O**rganizacja wypoczynku w jednym z wydziałów kombinatu — tkalni „Saurer 100 W”, zbieram krótkie opinie o organizacji wypoczynku w zakładach. Na kładcząką wątku Danuta Piotrowska i pomagaczką Anna Nowak, obie członkinie ZMS, korzystają z każdej okazji wyjazdu samochodem zakładowym.

Pani Helena Frens pracująca w tkalni 22 lata reprezentuje opinie starszej części załogi. — „W domu, po pracy, zajmuję się wychowaniem wnuczki. Na wycieczki zakłada dno jeżdżę zawsze sama, by odpocząć. O możliwości wyjazdu nie zawsze jednak do wiadomości w porę. Najbardziej interesują mnie, tak jak większość moich koleżanek, wycieczki do innych miast, ale bardzo przyjemne są także wyjazdy w lasy wojewódzwa łódzkiego — na jagody lub grzyby. Na takich wycieczkach najbardziej cenię sobie ciszę przyrody”.

— „Z wyjazdów do pobliskich lasów korzysta najchętniej większość kobiet posiadających rodziny — informuje nas małżonka tkalni Z. Kaczmarek. — Są to wycieczki wygodne, a ze względu na minimalne koszty, każdy może sobie na nie pozwolić. Jest ich jednak zbyt mało”.

**S**ztab lata przy „Marchlewskim”, borykający się z reguły z deficytem weekendowych środków komunikacyjnych, spotkał się w swej praktyce także z sytuacją odwrotną. Zrodziły się kolejno dwie zdawałoby się doskonałe innowacje. Obie, co jest rzeczą dziwną, nie zyskały sobie jednak popularności wśród załogi. Chciano więc najpierw upowszechnić wypoczynek śródygodniowy za miastem. Na autokarowe, popołudniowe wyjazdy, z całego zakładu zgłaszało się jednak tylko po kilka osób. Druga inicjatywa sztabu własnie umiera śmiercią naturalną. W związku z letnimi postojami i urlopami całych wydziałów, z inicjatywy KZ PZPR i rady zakładowej postanowiono organizować codzienne wyjazdy za miasto dla osób, spędzających urlopy w Łodzi. Można by wtedy, w środku tygodnia, lepiej wykorzystać najmniej eksploatowane autobusy. W tym wypadku z trudem skompletowano grupę na jeden wyjazd.

**O**rganizacja wypoczynku w jednym z wydziałów kombinatu — tkalni „Saurer 100 W”, zbieram krótkie opinie o organizacji wypoczynku w zakładach. Na kładcząką wątku Danuta Piotrowska i pomagaczką Anna Nowak, obie członkinie ZMS, korzystają z każdej okazji wyjazdu samochodem zakładowym.

Inne usługi, a przede wszystkim budowa nowych międzyresortowych ośrodków, w których mogliby wspólnie spędzać wolny czas pracownicy różnych branż, mają być planowo realizowane w latach najbliższych. Na razie na przyjemny relaks, tak jak na inne atrakcyjne artykuły pierwszej potrzeby, czekamy jeszcze w kolejce. Wraz z podażą usług — kolejka zmaleje. Z prognoz wyspecjalizowanych planistów CRZZ i GKKFIT wynika, że licząca obecnie ok. 50 tys. miejsc baza wypoczynku świątecznego ziemi łódzkiej, w 1970 r. wzrosnąć ma do 98 tys., a w 1985 r. do 280 tys. miejsc. Znaczący to, że zaspokajane obecnie w niecałych 50 proc. „zapotrzebowanie” na wypoczynek, będzie w 1970 r. zaspokajane w 65 proc. a w 1985 r. — w 80 proc. Tyle optymistyczne prognozy. Niecierpliwym zaś i wpatującym zawsze na pociechę pozostają — własna inicjatywa i tzw. łono natury w czystej postaci.

M. KRAJÓWNA

Foto — A. Wach



Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA



# Wyznawcy Boga Słońca

„Postulaty jest panem rzeczy pożytecznych. Postulaty jest panem przynosi pożytek postulu, jest najlepszy ze wszystkich, ponieważ powoduje pożyteczność” — oto słowa myśli, która przysięgała życiu między kańców ziemi między Tygrysem a Eufratem i była kwintesencją ich wiary w nieomylną moc bogów.

Po zjednoczeniu plemion zaczęto sobie wyobrażać bogów w postaci ludzkiej, często jednak z głową zwierzęcą albo ciałem zwierzęcym. Pomimo rozpowszechniania się kultu niektórych bogów w całym Egipcie, nigdy nie przedstawiano ich w postaci zwierzęcej. Egipcjanie nie porzucali więc wielobóstwa. Do bogów naczelnych należał przede wszystkim Bóg Słońca, zwany w Memfisie Ptah, w Heliopolis — Ra, w Tebach — Amon. Kiedy któregoś z miast osłabła przewaga polityczna lub ekonomiczna, wówczas poczesne ogólnopństwowe miejsce zajmował jego bóg słońeczny.

Z czasem doszło do połączenia nazwy — oczymyśmy był Amon — Ra, który w barce po wodach sklepienia niebieskiego, opływając stworzony przez siebie świat,

Do ulubionych bogów należał też Ozyrys — wielki dobroczyńca i nauczyciel ludzkości. On to miał pokazać poślusznym Egipcjanom sposoby budowy miast, uprawy ziemi i hodowli bydła. Wierząco, że żył bóg Set podstępnie zamordował Ozyrysa, ale wrócił na życie jego małżonka bogini Izida. I odtąd Ozyrys objął panowanie w państwie zmarłych.

W poszczególnych miastach wielką czcią cieszyły się święte zwierzęta, np. krokodyl, byk, ptak ibis, waż, kot itd. W wieku XIV p.n.e. jeden z królów egipskich zaprowadził jednego boga Atona. Wywołało to wściekłe wzburzenie ludu, który natychmiast po śmierci władcy wrócił do dawnych wierzeń.

Aby zjednać sobie łaskę bogów Egipcjanie stawiali im wspaniałe świątynie (m. in. świątynia Amona-Ra pod Tebami w Karnaku i Luksorze) oraz posagi, przed którymi składali ofiary i do których zwracali się z modłami, śpiewami i zaklęciami.

Przytoczyliśmy w wstępie jedną z myśli egipskich mędrców. Określała ona postawę Egipcjan wobec bogów i ich najwyższych przedstawicieli na ziemi — faraonów. W wyborze przyszłości nauk znajdowała się i taka sentencja: „Nie zapominaj o tych, co odeszli bo syn twój uczyni z tobą po dobie”. Myśl ta była wyrazem wiary w życie pozagrobowe. Starożytni Egipcjanie wyobrażali sobie, że w człowieku żyje niewidzialny cień, który po śmierci przebywa przy zmarłym i nadal odczuwa takie potrzeby i upodobania, jak za życia. Należało go więc zapatrzyć w „dom wieczny”, jedynie i picie. Trzeba było również dbać o to, by ciało nie uległo po śmierci rozkładowi. Stąd mumifikowanie zwłok. Ciało zmarłych suszono i nasycano różnymi płynami, po czym po wyjęciu wnętrzności wypełniano ziemią i wonnościami. Następnie zabandażowane szkielety umieszczano w trumnie i chowano w grobowcu. Uboży Egipcjanie zadawali się prostym sposobem konserwacji — po prosku ciało zmarłego posypywali solą, suszyli i zakopywali w ziemi. Do grobu wkładano po szaki z kamienia lub metalu, wyobrażające zmarłego, ścianę zaś pokrywano malowidłami.

Początkowo Egipcjanie sądzili, że wszystkich po śmierci czeka jednakowy los. Z czasem rozpowszechniły się jednak inne wierzenia — według nich zmarły stawał przed sądem ostatecznym Ozyrysa i je go 42 sędziów; tam musiał stwierdzić swą niewinność. Na wadze kładziono jego duszę, dając za przeciwwagę pióro ptasie, wyobrażające prawdę i sprawiedliwość. Jeśli szale zrównoważyły się, zmarły zyskiwał zbawienie, w przeciwnym razie szedł na meki i wieczne potępienie. Aby zmarły wiedział jak odpowiadać Ozyrysovi wkładano do jego grobu „Księgi zmarłych”, w której podano zapewnienia o swoim czystym życiu.

— co widzieliśmy z wyżej cytowanych danych, przede wszystkim alkoholizacji wyjątkowo nieznoszącej i trudnej dla społeczeństwa. Złe matki, złe żony, złe obywatelki. W wiek szosci nie te, które powinny, bo mogłyby się wyleczyć. I trafiają przeważnie za późno. W ciągu krótkiej 3-miesięcznej kuracji w nie najlepszych warunkach, trudno zmienić ko muś osobowość i system wartości, wpajany latami przez najbliższe otoczenie, a sprowadzający się do dewizy „byłe przeżyć, byłe pić”.

Nie ludźmy się i nie przybierajmy póz starych ciotek, które „brzydki rzeczy” woła nie dostrzegając. Wśród ogółu łódzkich kobiet — normalnych matek i żon, jest niewielka, ale powiększająca się grupa kobiet, „wyrzuconych” niejako poza nawias zwy kłego moze i szarego, ale ludzkiego życia. I trzeba to widzieć. „Wyrzucone” to nie znaczy bowiem — odizolowane. A upraszczając można powiedzieć, że jedna alkoholiczka jest gorsza i dla rodziny i dla odczucia, niż dziesięciu alkoholików. Jej, jako kobiecie, przypada rola matki i żony, organizowanie tzw. życia domowego i rodzinnego. I organizuje go — w cieniu kieliszka.

Czy „wyrzucone” muszą już do śmierci być skazane na taki tryb życia? Na pewno nie i na pewno część z nich przekroczywszy próg alkoholizmu walczy, by nie osiągnąć dna. Warunkiem skutecznej pomocy właśnie dla takich kobiet jest jednak dostrzeżenie przez szerszy krąg — nie tylko specjalistów i społeczników, problemu marginesu społecznego nie jako marginesu, a jako problemu. Ze go nie dostrzegano świadczy najlepiej fakt, iż dopiero teraz mówi się w sposób bardziej konkretny o budowie pierwszego i jedynego w Polsce zakładu dla alkoholików. Jak dotąd bowiem całe leczenie było organizowane „pod” alkoholików. A jak widzimy stereotyp — alkoholik to mężczyzna, trzeba niestety odrzucić.

IRENA DRYLE

7. Większość dzieci wielodzietnych matek leczonych w „Kochanówce” wychowuje się w Domu Dziecka, spora część chodzi do szkół specjalnych, a 15 było przedmiotem wielokrotnych rozpraw w sądzie dla nieletnich. W obu grupach na ogół kobiety leczyły się przymusowo — wśród pacjentek poradni ok. 70 proc., szpitala — 93 proc. Poprawa nie była zadowalająca. W tym wypadku jednak „różnica stopnia” jest różnicą optymistyczną, potwierdzającą tezę, że efekt zależy również od tego, w jakim stanie i z jakim nastawieniem psychicznym rozpoczyna się leczenie. Byłe pacjentki szpitala, z których jedynie u 2 zaobserwowano trwałą poprawę, a 51 pozostaje obecnie w leczeniu ambulatoryjnym, zaś 28 z nich w sumie 81 razy zatrzymywano już w Izbie Wyrzeźwień — rozpoczęły leczenie w znacznie gorszym stanie. Wśród pacjentek poradni poprawę okre

— co widzieliśmy z wyżej cytowanych danych, przede wszystkim alkoholizacji wyjątkowo nieznoszącej i trudnej dla społeczeństwa. Złe matki, złe żony, złe obywatelki. W wiek szosci nie te, które powinny, bo mogłyby się wyleczyć. I trafiają przeważnie za późno. W ciągu krótkiej 3-miesięcznej kuracji w nie najlepszych warunkach, trudno zmienić ko muś osobowość i system wartości, wpajany latami przez najbliższe otoczenie, a sprowadzający się do dewizy „byłe przeżyć, byłe pić”.

Czy „wyrzucone” muszą już do śmierci być skazane na taki tryb życia? Na pewno nie i na pewno część z nich przekroczywszy próg alkoholizmu walczy, by nie osiągnąć dna. Warunkiem skutecznej pomocy właśnie dla takich kobiet jest jednak dostrzeżenie przez szerszy krąg — nie tylko specjalistów i społeczników, problemu marginesu społecznego nie jako marginesu, a jako problemu. Ze go nie dostrzegano świadczy najlepiej fakt, iż dopiero teraz mówi się w sposób bardziej konkretny o budowie pierwszego i jedynego w Polsce zakładu dla alkoholików. Jak dotąd bowiem całe leczenie było organizowane „pod” alkoholików. A jak widzimy stereotyp — alkoholik to mężczyzna, trzeba niestety odrzucić.

IRENA DRYLE

Czy „wyrzucone” muszą już do śmierci być skazane na taki tryb życia? Na pewno nie i na pewno część z nich przekroczywszy próg alkoholizmu walczy, by nie osiągnąć dna. Warunkiem skutecznej pomocy właśnie dla takich kobiet jest jednak dostrzeżenie przez szerszy krąg — nie tylko specjalistów i społeczników, problemu marginesu społecznego nie jako marginesu, a jako problemu. Ze go nie dostrzegano świadczy najlepiej fakt, iż dopiero teraz mówi się w sposób bardziej konkretny o budowie pierwszego i jedynego w Polsce zakładu dla alkoholików. Jak dotąd bowiem całe leczenie było organizowane „pod” alkoholików. A jak widzimy stereotyp — alkoholik to mężczyzna, trzeba niestety odrzucić.

Monopol na alkoholizm w odczuciu społecznym mają mężczyźni, a cała sprawa z „czystą” spijaną hektolitrami, jawi się jako „czysto męska”. Niestety, czas rozwiązać złudzenia. Kobiety też piją. I to z roku na rok — więcej. Obecnie mówi się, że stanowią one około 10 proc. wśród alkoholików.

A więc co dziesiąty to nie dziesiąty, a dziesiąta. Kobieta, żona, matka... Jeśli zważyć, że ludzi dotkniętych tzw. chorobą alkoholową jest w Polsce 1.400 tys., a osób wymagających leczenia zamkniętego 120 tys. — rozmiar problemu pt. alkoholizm a kobieta, w sensie ilościowym łatwo uchwycić. W sensie jakościowym jednak, 12 tys. zdeklarowanych alkoholiczek i 140 tys. — potencjalnych, to nie to samo co tyłuż alkoholików. Tej sprawy ilościowo rozpatrywać nie można. W sensie skutków społecznych 10 proc. alkoholiczek jest — kto wie czy nie tak samo groźne, jak pozostałe 90 proc. alkoholików. Przesadzam celowo. Lepiej prześkrwicić problem, który narasta, niż czekać do momentu, w którym zapakuje „równość” — pół na pół pejłków i pijacek.

W łódzkiej Izbie Wyrzeźwień w roku 1967 zatrzymano 931 kobiet. Rok wcześniej w łódzkich poradniach przeciwalkoholowych leczyło się 514 kobiet, które stanowiły wówczas 7,3 proc. ogółu leczonych. (Natomiast w roku 1962 np. tylko 5,8 proc. wszystkich pacjentów). Stosunek ilości leczonych w poradniach kobiet do mężczyzn przedstawia się w Łodzi, jak 1:12,5. Nie oddaje on jednak — zdaniem lekarzy — rzeczywistego stanu rzeczy i potrzeb leczących. W tymże 1966 r. na wydziale oświaty i wychowania, pododdziale szpitala „Kochanówka”, leczyło się 80 kobiet. Pacjentów mężczyzn było wówczas 204. I jeszcze jedna liczba — procent dziewcząt leczonych w przeciwalkoholowej poradni młodzieżowej wynosił ponad 12%.

A więc znany stan istniejący i perspektyw. Nie mamy tylko proporcjonalnych do skali problemu możliwości przeciwdziałania.

KIM SĄ ALKOHOLICZKI  
lezione w poradniach i w szpitalu?

# Kobiety też piją

W obu grupach występuje stosunkowo dużo osób rozwiedzionych lub żyjących w separacji — wśród pacjentek poradni 23 proc., szpitala — 30 proc. Większość — 83 proc. pacjentek, ma niepełne, bądź pełne wykształcenie podstawowe i nie posiada określonych kwalifikacji. Spośród pacjentek poradni nie pracuje, bądź pracuje jedynie dorywczo 35 proc., wśród pacjentek szpitala natomiast 50 proc., nie pracuje w ogóle, a co do 15 proc. spośród nich można mieć pewność, że ich źródłem utrzymania jest nierząd i kradzież. Wiek pacjentek — od 14 do 63 lat. Większość jednak to 30-40 lat. W obu grupach jest wiele osób karanych za różne wykroczenia — bądź sądowo, bądź administracyjnie. Wśród pacjentek poradni — 45 proc., szpitala — 73 proc. I tu i tam są osoby wielodzietne. Z tym, że na 400 pacjentek poradni zażewie 67 ma powyżej dwójga dzieci, w tym 27 od czworga do 8 dzieci. Wśród 68 pacjentek szpitala natomiast, 22 miały po dwoje dzieci, a 16 od 3 do

# ŻYCIE W CIENIU KIELISZKA

— Uwaga na wyrzutniach! — Wyrzutnie gotowe! — szesknął krótko. Rozmawialiśmy cały czas po niemiecku i wydawane w tym języku komendy spowodowały, że znów poczułem się bardzo nieswojo. Ale do końca... Teraz sam, za jego przykładem, zacząłem uważnie śledzić ruch okrętu. Przybliżona odległość, szybkość. Niech sobie chłopak obejrzy. — Torpede los! — wrzasnąłem. Rudi sprężył się błyskawicznie, szarpnął za szakle w nadburciu i zameldował spokojnym, jasnym głosem: — Torpedy odpalone! Chwyćcie go za kark i przyciągnijcie do „celownika”. — Patrz i licz do dziewięciu! Przywarł jeszcze bardziej

# TORPEDY W LOTNISKOWIEC

W miarę zbliżania się statku do Zwrotnika Raka zmikało duszne, tropikalne powietrze. Ranki wstawały teraz świeże, pokrywając statek drobniutkimi kropelkami rosy. Mimo że dzień słońce dopiekało, rozgrzewając blachy pokładu, czuć było wiosnę. Dziwne to przejście — od upalnego lata do wiosny, lecz jak w naszym klimacie, tak i tu, nadejście tej pory roku poprawiało ludziom humor, odświeżało. Tym bardziej, że pogoda była dobra, Ocean Spokojny tym razem godny swej nazwy.

Może temu właśnie należy przypisać, że zacząłem z Rudim te dziecięce zabawy, która niespodziewanie przypomniała o sprawach bardziej skomplikowanych i dalekich od banalnej w tej chwili w naszym małym światku bez troski. Niemiec Rudi, dziesięcioletni, arcydzieło chłopak o krostowatej twarzy i zawsze gładko przylizanej blond czuprynie, budził mnie na wachty. Tego ranka wywabiony załadującym do kabiny stołcem, wstałem tuż przed jego przybyciem. Razem usiadliśmy na rufie na porannego papierosa z odległości około milii zbliżyć się do statku duży lotniskowiec. Rudi obserwował go uważnie.

— Świetnie. Zaczynamy. Co mam robić? — Uważać i wykonywać rozkazy — wpadłem w jego ton. — Tego użyjemy zamiast celownika peryskopu — ustawiłem wtyk logu. — Ty będziesz odpalał torpedy. Na rozkaz, Jasne?

— Jawohl! — skupił się, przyciągnął ciało do nadburcia, mocno objął je rekoma. Nie patrzył już na mnie, cała uwaga koncentrował na lotniskowcu. Wiedziałem jednak, wprost to czułem, że jest gotów w każdej chwili odebrać rozkaz i w tej samej chwili przestało mnie to bawić. Dla niego to już nie był żart. Fajerwerk... Czekał na to, widział już, jak tryskała z niebo fontanny wybuchów, jak otoczony płomieniami okręt zagłębiał się w morze, a z jego burt spadała setki czarnych punkcików — ludzie. A może raczej tylko żałoga nieprzyjacielskiego okrętu?...

Lotniskowiec podchodził już do naszego trawersu. — Uwaga na wyrzutniach! — Wyrzutnie gotowe! — szesknął krótko. Rozmawialiśmy cały czas po niemiecku i wydawane w tym języku komendy spowodowały, że znów poczułem się bardzo nieswojo. Ale do końca... Teraz sam, za jego przykładem, zacząłem uważnie śledzić ruch okrętu. Przybliżona odległość, szybkość. Niech sobie chłopak obejrzy. — Torpede los! — wrzasnąłem. Rudi sprężył się błyskawicznie, szarpnął za szakle w nadburciu i zameldował spokojnym, jasnym głosem: — Torpedy odpalone! Chwyćcie go za kark i przyciągnijcie do „celownika”. — Patrz i licz do dziewięciu! Przywarł jeszcze bardziej

— Świetnie. Zaczynamy. Co mam robić? — Uważać i wykonywać rozkazy — wpadłem w jego ton. — Tego użyjemy zamiast celownika peryskopu — ustawiłem wtyk logu. — Ty będziesz odpalał torpedy. Na rozkaz, Jasne?

— Jawohl! — skupił się, przyciągnął ciało do nadburcia, mocno objął je rekoma. Nie patrzył już na mnie, cała uwaga koncentrował na lotniskowcu. Wiedziałem jednak, wprost to czułem, że jest gotów w każdej chwili odebrać rozkaz i w tej samej chwili przestało mnie to bawić. Dla niego to już nie był żart. Fajerwerk... Czekał na to, widział już, jak tryskała z niebo fontanny wybuchów, jak otoczony płomieniami okręt zagłębiał się w morze, a z jego burt spadała setki czarnych punkcików — ludzie. A może raczej tylko żałoga nieprzyjacielskiego okrętu?...

— Świetnie. Zaczynamy. Co mam robić? — Uważać i wykonywać rozkazy — wpadłem w jego ton. — Tego użyjemy zamiast celownika peryskopu — ustawiłem wtyk logu. — Ty będziesz odpalał torpedy. Na rozkaz, Jasne?

— Jawohl! — skupił się, przyciągnął ciało do nadburcia, mocno objął je rekoma. Nie patrzył już na mnie, cała uwaga koncentrował na lotniskowcu. Wiedziałem jednak, wprost to czułem, że jest gotów w każdej chwili odebrać rozkaz i w tej samej chwili przestało mnie to bawić. Dla niego to już nie był żart. Fajerwerk... Czekał na to, widział już, jak tryskała z niebo fontanny wybuchów, jak otoczony płomieniami okręt zagłębiał się w morze, a z jego burt spadała setki czarnych punkcików — ludzie. A może raczej tylko żałoga nieprzyjacielskiego okrętu?...



# Dolarowa medycyna

Dopiero teraz zdają sobie sprawę z tego, że miałem wiele szczęścia w Ameryce. Oto losy strażnika mnie przed uciekaniem się do pomocy lekarzy. I nie chodzi tu już o to, że po takim kontakcie z reguły chudnie sakiewka. Ale bynajmniej nie jest regułą poprawa zdrowia pacjenta, a raczej jakże często — pogorszenie, i to do najfatalniejszych następstw włącznie. W końcu nie byle jaki autorytet, bo dr Schimmel z uniwersytetu Yale w USA stwierdził, że co roku umiera w Ameryce ponad milion osób na skutek chorób jatrogenicznych, tj. wywołanych lub pogorszonych przez lekarza.

Mój znajomy lekarz z całą pewnością nie był typowym przedstawicielem swego zawodu. Wzrost samą w odpočinie do Arizony, a kiedy opuszczał dom choćby na godzinę, zostawiał w centrali telefonicznej informację, gdzie go można będzie znaleźć. Był więc lekarzem o 24-godzinnym nieprzerwanym dyżurze dla swych kilku czy kilkunastu setek pacjentów. Odmienne od swych kolegów, też lekarzy domowych, którzy przyjmują tylko przez 4 godziny dziennie i to bez sobót, nie dziel i śród, nazywanych w Ameryce „środami golfowymi”. W takie dni ich pacjenci uzyskują pomoc wyjątkowo i to dopiero po zmobilizowaniu policji czy straży pożarnej (autentycznie!).

— Wszystko tu obliczone jest na wyciągnięcie maksymalnej ilości dolarów. Dam panu przykład. Po wycięciu pęcherzyka żółciowego pacjentowi zakłada się dreny. U was, w Europie, zdejmują się je po 2 tygodniach. Ale ja znam wypadki, że pacjent nosi je przez rok, tyle że co jakiś czas musi składać wizytę lekarzowi. Płatną, naturalnie, co przynosi większe zyski niż trzymanie go w klinice, bo z tą przeciętną trzeba się dzielić otrzymywanym honorarium. — Że to może być szkodliwe dla zdrowia? — poprzył na mnie uważnie. — W każdym razie nie pomaga. Wówczas sądziłem jeszcze, że to są jakieś przypadki kraniepcy, których uogólnić nie można. Dopiero znacznie później wpadły mi w ręce inne publikacje. Według tzw. raportu Trussela, który w 1964 r. opracowali dr Ray A. Trussel i M. Morehead z uniwersytetu Harvard, na 410 tys. operacji wyrostka robaczkowego — co najmniej 200 tys. było niepotrzebnych. Dr Leon Hall z Nowego Jorku twierdził nawet, że aż 75 proc. takich operacji nie ma uzasadnienia.

„Zle jest z naszą medycyną — stwierdził dr Robert O. Derbyshire, prezes Federacji Stanowych Zarządów Służby Zdrowia. — Widziałem akta tysięcy procesów dyscyplinarnych wytoczonych za brak elementarnej wiedzy lekarskiej”. Raport Trussela oblicza, że aż 40 proc. operacji szpitalnych kończy się śmiercią skutkiem mylnej diagnozy, niehigienicznych warunków, niedbalstwa i pomyłek technicznych. Wśród przyczyn jest także nadużywanie narkotyków przez lekarzy (dr Derbyshire: „Ludzie wpadali by w panikę, gdyby wiedzieli, jak wielu lekarzy używa narkotyków”), eksperymentowanie na ludziach (dr Henry K. Beecher, kierownik laboratorium anestesjologicznego w harwardzkiej Akademii Medycznej wstrzyknął 22 pacjentom żywe komórki raka), ale przede wszystkim — chęć zarobienia dolarów. Raport Trussela oblicza, że w Ameryce dokonuje się ok. 3 mln. operacji, których jedynym uzasadnieniem jest zarobek lekarza.

No, dobrze, powiecie, ale przecież medycyna... Ubezpieczenie państwowe dotyczy ludzi w wieku emerytalnym, a poza tym kosztuje słońce. Jeszcze droższe są ubezpieczenia prywatne. Lekarze zresztą niechętnie podejmują się operacji, za które otrzymują jedynie honorarium według stawki ubezpieczeniowej. I ryzyko dla pacjenta jest większe. Przed dwoma laty wielka laza przysięgła w St. Louis uznała dra Granta Velez winnym śmierci 14-letniego chłopca Dawida Hurlaya, na którym dokończył operację wyrostka robaczkowego. Dochodzenie wykazało, że przyczyną śmierci



Nic dziwnego, że dr Kildare ma kłopoty...

była niedbalstwo lekarza, wynikająca prawdopodobnie z faktu, że „honorarium było niższe niż zwyczajowa stawka za taką operację”.

Lekarze stawiają zresztą solidarny opór, posuwając się nawet do strajku, przeciwko ustalaniu sztywnych stawek ubezpieczeniowych, obawiając się, że ułatwi to kontrolę ich zarobków.

Dużo się czyta o osiągnięciach amerykańskiej nauki medycznej — i to prawda. W zaciśniętym gabinetach naukowych i luksusowych klinik powstają rzeczywiście wielkie osiągnięcia, posuwające naprzód wiedzę. Przeciwny Amerykanin leczy się jednak na co dzień — jeśli już zdecydował się leczyć — u swych lekarzy domowych. Ale jak w sprawozdaniu dla Kongresu USA stwierdził w swoim czasie dr O. B. Paterson z nowojorskiej Fundacji Rockefellera, „60 proc. leczenia terapeutycznego domowych lekarzy amerykańskich znajduje się poniżej poziomu wiedzy medycznej”.

JERZY KLONOWSKI

Szanowny Panie Redaktorze  
W marcu br przebywałem służbowo w Libii — wysłany przez Dyрекcję PHZ CONFEXIM

Nie trudnię się publicystyką, ani nie piszę reportaży. Jeśli biore pióro do ręki, to po to by pisać sprawozdania. Jeżdżąc jednak dużo po świecie, lubię obserwować życie w różnych jego odmianach, gawędzić z ludźmi na różne tematy i starać się poznać ich z Polską, jej kulturą i historią.

Czy znają Polskę w Libii? Czy zna Polskę przeciętny mieszkaniec tego kraju?

## POMARAŃCZE

TRIPOLI — miasto czyste, leżące tam trzy lata. Jestem Polakiem, a Polacy pomagają krajom arabskim. Budujemy mosty, fabryki, u was całe miasto. Tak jak ZSRR, który buduje wielką tamę w Aswanie (Saad El Ali). Ujrzałem, że szeroki uśmiech wykwilił na twarzy Araba. — „Enta Bolanda?” — Ahlan la Sahlan! — pozdrowił. Ucisnął mi mocno rękę, potrząsając nią kilkakrotnie. Zaprosił mnie do sklepu, wybrał cztery duże pomarańcze i włożył je do torby, mówiąc: a to dla „Bolandeya” — dla Polaka. Wskazywał na wadze gwałtownie skoczyła wskazując uczucie zwykłego sprzedawcy owoców, Araba o gorącym sercu, pełnym wdzięczności za naszą postawę w obronie uciskanych i poszkodowanych.

Wstałem stosunkowo wcześnie, mimo iż poprzedniego dnia do późnej nocy targowałem w biurze agenta M. S. Harisa ceny naszych ręczników szlafkowatych. Zaczęłem więc pisać drugą z kolei notatkę służbową dla centrali. W gardle mi zaschło, odczułem ogromne pragnienie i wówczas na myśl mi przyszedł pomarańcze.

Wyszedłem z „Capitol Hotel”, by kupić tych owoców. Niedaleko zawędrowałem w poszukiwaniach. Zatrzymałem się przed niedużą owocarnią na mełej uliczce w pobliżu Sciarah Rashed i zacząłem oglądać znajdujące się w skrzyżkach pomarańcze. Sprzedawca, dobrze zbudowany Arab, wyszedł ze sklepu na chodnik. Pozdrowił me go po arabsku „Saba El Hyr!” i zapytał o ceny poszczególnych gatunków pomarańczy. Zaczął wymieniać. Te duże „borto-an” Sabat-ashar-grush — 17 piastrow, mniejsze krwiste — 12 itd. Najapetyczniej wyglądały te małe. Dwanaście piastrow na delegacji to jednak duży wydatek; szczególnie duży dla kogoś, kto za pomarańcze w Egipcie płacił najwyżej 5 piastrow egipskich i to nie za 1 kg, lecz na „Oke”, czyli ca 1,2 kg. Lamany arabskim zacząłem się targować, oferując mu najpierw 8, a później, w miarę jak wysychało mi do reszty w gardle, 10 piastrow. Sprzedawca był nieugięty. Zrozumiałem i zapłaciłem mu 12 piastrow. Gdy nasycałem pragnienie pierwszym owocem, zacząłem swym arabskim z bożej iaski wieść pogawędkę. — „Nie jestem „halaga”. Znam Egipt, pracowa-

Wyjaśnienie zwrotów arabskich:  
Sada el hyr (fonetycznie) — mniej więcej nasze „dzień dobry”; Enta Bolanda! — Tyś Polak!; Ahlan la Sahlan — witam cie; Borto-an — pomarańcze; Grush — piasty libijskie; Halaga — obcy.



ADAM MAZUR

# POLICJANCY CZY ZŁODZIEJE

Przez długi czas nikt nie zwracał zbyt uwagi na samolot, który kursował regularnie między peruwiańskim miastem Iquitos i Miami w USA.

Ten pojawiający się nad brzegami Amazonki z regularnością zegarka czteromotorowiec przewoził na swoim pokładzie małpy, węże boa, krokodyły i innych bardzo egzotycznych pasażerów: przewoził ich jakoby do amerykańskich ogrodów zoologicznych i laboratoriów. „Małpi samolot” tak określali ten transportowiec w peruwiańskim towarzystwie lotniczym „Putas Aereas Peruvianas”.

Ale samolot przewoził nie tylko mieszkańców lasów Ameryki Południowej.

Niedawno wyszło na jaw, że w odległości 400 km na południe od stolicy Peru, Limy mieścił się olbrzymi magazyn kontrabandy z USA, który obsługiwał „małpi samolot”. Na półkach magazynu stały telewizory, radiodiodniarki, butelki whisky, papierosy i wiele innych towarów. Jankescy biznesmeni w zmwowie z przedstawicielami władzy tak w Peru jak i w USA rozwinęli kontrabandę, można powiedzieć, na wysokim poziomie. Od lipca 1963 r. do dziś straty wynikłe z tego procederu ocenia się w państwie Inków skromnie licząc, na ćwierć miliarda dolarów. Śledztwo prowadzone przez peruwiańską policję odkrywa coraz to nowe składy kontrabandy. Tylko w jednym porcie Tumbes ujawniono 600.000 paczek papierosów, wartości około 10 mln

dolarów, cenne dywany, samo chodory, brylanty itd.

Najciekawsze jest to, że w kontrabandzie maczala palce są ma śmietanka peruwiańskiej oligarchii. Obecnie śledztwo dosięgło byłych ministrów finansów i marynarki wojennej. Ujawniono, że w tym ogniu upiekli swoją pieczę wyżsi oficerowie szamuglujący z USA pod pozorem „spadogronów”... damska bielizna.

Stalo się głośne, że były szef policji państwowej general Julio Samaniego Hilares został zamieszany w ten biznes na sumę 1 mln dolarów. Dorobił się też fortunką, spekulując towarami amerykańskimi, które „księgowal” jako rozdysonowane między oficerów gwardii narodowej. Ujawniono do publicznej wiadomości także szereg nazwisk innych „grubych ryb”. Są to: superintendent komory celnej Jose Chaparro Melgan, kierownik wydziału śledczego policji Xavier Campos Martovez, kierownik urzędu podatkowego policji Jose Aro Aso. Wpadli i wysocy przedstawiciele władzy państwowej, wśród których znalazł się deputowany peruwiańskiego parlamentu Napoleon Martinez; ten zasłużył się przede wszystkim przemyłem 3 wozów „Mercedes-Benz”.

Spokojni obywatele Limy za dają sobie dość kłopotliwe pytania: ilu jeszcze ministrów, generałów, szefów policji i polityków przejdzie do kategorii złodziei? Skandal z kontrabandą przybrał takie rozmiary, że miejscowy dziennik „7 Dni” określił to wydarzenie wprost jako „Proces nad Peru”. Oczywiście chodzi o te

Peru, które reprezentuje oligarchia finansowa wyciskająca swoje bogactwa kosztem nędzy 12-milionowej ludności.

Obecnie czyni się rozpracowane próby zatuszowania tej całej historii, która skompromitowała zbyt wysoko postawione w republice osoby, przedstawiciele prawniczych ugrupowań kół rządzących. Zatem ministrowi spraw wewnętrznych wiceadmirałowi Luisowi Ponce Arenasowi nie pozostało nic innego jak zaapelowanie o „przecięcie skandalu, który wyrządził zbyt wielką szkodę prestiżowi kraju”.

Nie zdajono jednak silić jednej afery, jak wybuchła druga. Chodziło o oszukiwanie machinacje amerykańskiej kompanii naftowej „Internacional Petroleum”, jednej z filii rockefellerowskiej „Standard Oil of New Jersey”. Generalna Prokuratura doliczyła się około 1 mld dolarów należności, których w ciągu kilkunastu miesięcy lat kompania nie wypłaciła Peru.

Tak na jednej „ławie oskarżonych” zasiadło doborowe wożarstwo: peruwiańska oligarchia i jej znakomici partnerzy, jankescy przemysłowcy i szabierze.

Cała ta niepiękna historia jest tym bardziej żenująca, że wysocy przedstawiciele policji i urzędu celnego, a więc ci, którzy z racji urzędu powinni być czystszy i bezkompromisowi jako stróżowie porządku publicznego, jako ci, którym powierzono przestrzeganie litery prawa — okazali się pospolitymi złodziejami. Prawdziwie doborowa kompania.

I. GWOZDIEW

Pierwszego dnia wojny ok. godz. 17.30, mniej więcej w tym czasie, gdy „Burza” wraz z pozostałymi dwoma niszczycielami rzucała kotwice na wodach szkockich pod Leith koło Edynburga, na wodach Zatoki Gdańskiej koło Helu stoczona została pierwsza w historii II wojny światowej bitwa powietrzno-morska.

Zespół okrętów polskich, złożony z sześciu trałowców, dwóch kanonierek, niszczyciela „Wicher” i stawiacza min „Gryf”, podał pod wieczór 1 września na redę helską, skąd wieczorem miał wyruszyć na morze w celu postawienia zagród minowych. W odległości ok. 3 km od Helu został niespodziewanie zaatakowany przez dużą grupę samolotów hitlerowskich. Załogi okrętów śmiało przyjęły walkę. Na czele zespołu szedł „Wicher” dowodzony przez kmdr. por. S. de Waldena. On też pierwszy powitał ogniem nadlatujące samoloty. Za nim podążały trałowce, następnie „Gryf”, a szły zamykały kanonierki. W ciągu kilkunastu sekund niebo nad zatoką pokryło się chmurkami dymów z wybuchających pocisków, a powierchnie wody rozrywały fontanny z wybuchających bomb. Prawdziwe piekło w powietrzu i na wodzie. Samoloty atakowały w dwóch grupach, liczących po kilkadziesiąt maszyn. Pierwsze ataki wykonywały z dużą brawurą, zniżając się do 600 m, lecz wkrótce nabrały respektu przed obroną przeciwlotniczą okrętów. Głównym celem ich ataków był największy okręt w zespole polskim — stawiacz min „Gryf”. Sytuacja okrętu była dramatyczna, na pokładzie jego znajdowało się bowiem ok. 290 min, a każda miała ok. 110 kg materiału wybuchowego. Jedna celna bomba mogła spowodować dodatkową eksplozję, a wówczas dla okrętu i jego załogi nie byłoby ratunku. „Gryf” miał jednak szczęście. W najbardziej krytycznych

## PIERWSZA BITWA

momentach, gdy wydawało się, że nie ma już ratunku, bomby szczęśliwie go omijały. Szczęście to nie było przypadkowe. Zrodziła je dzielna postawa całej załogi. Dowódca kmdr ppor. Stefan Kwiatkowski umiejętnie manewrował okrętem, skutecznie uchylając się przed bombami, a marynarze, mimo grozącego im niebezpieczeństwa, z niezwykłym wprost spokojem wykonywali swoje obowiązki. Działali sprawnie, szybko i dokładnie. Każdy rozkaz wykonywany był natychmiast. Od tego bowiem zależało życie lub śmierć.

Samoloty bez przerwy atakowały, zmieniając tylko taktykę. Do okrętów zbliżały się pojedynczo lub w małych grupach, nurykowały zrzucając bomby, a jednocześnie prowadziły ogień z broni maszynowej. W pobliżu „Gryfa” upadło ok. 30 bomb, jedna z nich wybuchła w odległości ok. 15-20 m od prawej burty. Odłamki zraniły śmiertelnie kmdra Kwiatkowskiego, matę Karpowicza i mar. Szleka. Ciężko ranny został por. K. Wachtel. Było jeszcze kilku rannych, wśród nich dowódca plutonu artylerii przeciwlotniczej ppor. Strenger, który mimo to nie opuścił stanowiska bojowego. Od upadających w pobliżu bomb ucierpiał także okręt. Unieruchomiony został ster i telegraf maszynowy, uszkodzone zostały podnosniki minowe, kompasy żyroskopowe i wszystkie niemal radiostacje. W usuwaniu tych uszkodzeń załoga również wykazała wiele ofiarności. St. bosm. Nyk z gru-

pą elektryków zajęł się usunięciem awarii steru, a grupa awaryjno-ratunkowa z kpt. J. Mostowickim, ppor. L. Dandelskim i chor. Lapawą na czele przystąpiła do likwidowania innych uszkodzeń.

Podobnie dzielnie walczyli marynarze z innych okrętów. Na „Wicherze” artylerzystom z poświęceniem pomagali marynarze innych specjalności. Trałowce, znajdujące się najbliższe „Gryfa”, próbowały osłaniać go swym ogniem. Na „Czapli” od wstrząsów wybuchających w pobliżu bomb zaklinowany został ster, ale choć okręt przez pewien czas stracił zdolności manewrowe, z walki nie rezygnował. Największe męstwo i ofiarności wykazała załoga „Mewy”. Trałowiec ten znajdował się w odległości za ledwie 600-800 m od „Gryfa” i wraz z nim narażony był na największe niebezpieczeństwo. W ferworze walki marynarze nie zwracali na to uwagi. Widzieli przed sobą tylko atakujące samoloty i zakrywanego co chwilę wybuchami bomb „Gryfa”. Z prawdziwym uporem odparowali atak za atakiem, choć szereg ich z każdą chwilą topniały. Od wybuchu jednej dużej bomby poległo kilkunastu członków załogi, a wśród nich bosmat Szufarski, mat Czerniak, starsi marynarze Ejdoski, Rutkowski i Zaleski. Dowódca okrętu kpt. W. Lipkowski został ranny i leżąc na pokładzie dowodził uszkodzonym okrętem. Ciężko ranny został także jego zastępca ppor. Sokolowski,

a śmiertelną ranę odniósł trzeci oficer ppor. Z. Mielczarek. To była cała obsada oficerska małego trałowca.

Pierwsza bitwa powietrzno-morska w II wojnie światowej trwała kilkanaście minut. Różnie można oceniać jej przebieg i wyniki. Okręty polskie nie zestrzeliły ani jednego samolotu, choć kilka z pewnością uszkodziły. Złożyło się na to wiele przyczyn, przede wszystkim przestarzałe, nie dostosowane do prowadzenia ognia do szybkich samolotów uzbrojenia przeciwlotniczego. Okręty wykonywały jednak główne swe zadanie: osłaniając „Gryfa”, nie pozwoliły go zatopić. Samoloty hitlerowskie spowodowały pewne straty w zespole polskim, ale choć atakowały z dużą zaciętością, nie zdołały wykonać swego zasadniczego zadania. To przesądza wynik bitwy na korzyść marynarzy polskich. Ale niezależnie od oceny taktycznej godna jest podkreślenia ich postawa. Bitwa wykazała, iż nie oni będą kapitulować nawet przed silniejszym wrogiem, a walka do ostatka dadzą wyraz swemu przywiązaniu do morza.

Po bitwie na Zatoce Gdańskiej pełniący czasowo obowiązki dowódcy „Gryfa” kpt. W. Lomidze, obawiając się ponownego ataku samolotów, a ponadto zdając sobie sprawę, że miny zostały rozregulowane i nie będzie można ich postawić w wyznaczonym czasie, wprowadził w nocy „Gryfa” do portu helskiego. Nad ranem 2 września przybył tam także „Wicher”. Po usunięciu na „Gryfie” uszkodzeń zamierzano ponownie przystąpić do wykonania planu „Nurka”. Dzień 2 września poświęcono jednak głównie na zorganizowanie systemu obrony przeciwlotniczej. Przedsięwzięcie to okazało się jak najbardziej na czasie, gdyż lotnictwo hitlerowskie wkrótce przystąpiło do skoncentrowanych ataków niemal na wszystkie polskie okręty.

EDMUND KOSIARZ



\* Przeczytaj na wycieczce \* Przeczytaj w pociągu

# dom w ciem- nościach

teraz on z dworskim ukłonem, widać było widać jak wyraz napięcia zniknął z jego twarzy — pani ma zupełną rację. Byłem wobec pani okropnie brutalny. Włożył pistolet do kieszeni i w kilku podskokach dotarł do fotela. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że deszcz i burza pozostawiły na pani swoje ślady. Pani przemokła do suchej nitki. Proszę, niech pani podejdzie do ognia i trochę się osuszy.

Właśnie zamierzała się odwrócić, gdy spojrzenie jej padło na dywan. Zmartwiła. Na dywanie widać było ciemne wilgotne plamy.

— Krew! — krzyknęła. — Wszędzie tutaj krew! Pan... pan zastrzelił!

Mężczyzna pochylił się do przodu i przyjrzał się podłodze.

— Łaskawa pani — tłumaczył cierpliwie. — Ja go nie zastrzeliłem. Przeciwnie, to on strzelał do mnie. I trafił.

Patrzył teraz na nią spojrzeniem pełnym złosci.

— Spogląda pani na mnie, jakby zobaczyła jakąś zjawę. Za kogo mnie pani bierze? Za mordercę? Ten człowiek chciał mnie obrażać. Nie zrobiłem nic ponadto, że go rozbroiłem i w obronie własnej uderzyłem. Nie był i on dla mnie specjalnie uprzejmy — podciągnął nogawkę spodni nieco w górę. — Opatrunek musiał mi się rozluźnić. Usiłowałem go sam założyć, ale boję się, że się za mało znam na tych rzeczach. Zupełnie nieźle krwawi, co?

Kobieta zrobiła się niedobrze. W pobliżu kości gołeniewej widać było jasnoczerwony otwór. Krew tryskała z otwartej rany; trochę powyżej zawiązana była w węzeł brudna chusteczka.

Współczucie wzięło u niej górę nad przerażeniem. Milcząc obserwowała, jak starał się mocniej ściągnąć chusteczkę. Krwawienie osłabło. I znów chwycił ją strach, gdy usłyszała własne słowa:

— Niech pan pozwoli, zostałam przeszko-

— Spójrzaj na nią z ulgą.

— Naprawdę? Byłbym pani bardzo wdzięczny.

— Czy ma pan tu gdzieś podręczną apteczkę?

— Tam na górze... właśnie się do niej wybierałem... W łazience, na lewej ścianie.

Przyniosła, co było potrzebne.

— Niech pan lepiej nie patrzy — powiedziała i przykleiła nad jego nosa.

— To raczej pani nie powinna na to patrzeć, taka pani błada; chyba pani jest słabo...

— Już mi trochę lepiej. A teraz proszę odwrócić głowę i pochylić się do tyłu.

Mężczyzna posłusznie wykonał polecenie.

— Zdejmuję bandaże — wymruczała. — Pani przewiązała tętnicę w złym miejscu.

Szybko rozwiązała chusteczkę, nałożyła na ranę tampon z gazy i cienkim głosem powiedziała:

— Wystarczy do nadejścia lekarza. A teraz może pan się poczuć słabo, stracił pan dużo krwi.

Mężczyzna skinął głową. Jego wargi były sine. Z zamkniętymi oczami odchylił się na fotelu. Czekała, długo. Bardzo długo. W końcu zapytała:

— Czy pan odczuwa ból?

— Nie czuję absolutnie nic...

— Rana jest bardzo niedobra. Gdzież ten lekarz? Może po niego zadzwonić...

— Telefon... nie funkcjonuje... ale można by... jeszcze raz... spróbować... Niech pani przyniesie... Jest tam na górze, na stoliku.

Poszła i wróciła z aparatem. Mężczyzna wykręcił numer.

— Głuchy — powiedział. — Nie ma połączenia... Musimy poczekać aż burza ustanie.

Kobieta czuła drżenie całego ciała. Podeszła do kominka, próbowała się opanować. Spoglądała na nią z zainteresowaniem.

— Pani źle wygląda. Czy pani nie ma przypadkiem zapalenia płuc?

— Nie, ja się tylko boję o pana.

— Niech pani nie będzie śmieszna! Ja się świetnie czuję. Tylko trochę jestem zmęczony. Dlaczego pani się boi o mnie?

— Boję się, że posunęłam się za daleko — krzyknęła nagle; spoglądała na niego z przerażeniem, jej ramiona drżały. — Ja panu zdjęłam bandaże. Pan się wykrwawił.

Oczy mężczyzny otworzyły się szeroko, z niedowierzaniem w głosie zapytał:

— Dlaczego chce mnie pani zabić?

— Ja tego nie chciałam. Mnie tylko zależy, żeby pan stracił przytomność.

— Ale dlaczego?

Przez chwilę milczała, potem wyjął z kieszeni rewolwer, który zwiisał w jego osłabłej dłoni.

— Niech pani... zakłada bandaże... bo panią zastrzelę...

— Nie, pan już nie ma na to siły. I nie wierzę, żeby pan chciał mnie zastrzelić. Gdyby pan był mordercą, to zastrzeliłby pan tamtego.

— Podeszła do fotela. Z bezwładnej dłoni mężczyzny wypadł rewolwer. Podniosła go, położyła na kominku i szybko wróciła do rannego, zawiązała bandaże w właściwym miejscu i zacisnęła z całej siły. Teraz wzięła świecznik ze stolika, prawie pobiegła do hallu i pochyliła się nad mężczyzną leżącym na podłodze; już prawie całkowicie odzyskał przytomność. Puls znowu bił mocno. Musiała jeszcze tylko przeciąć sznur, którym związane były jego ręce i nogi. I w tej właśnie chwili usłyszała, jak coś ciężkiego zważyło się w salonie na podłogę. Pobiegła z powrotem. Mężczyzna z raną w nodze leżał wyciągnięty pomiędzy fotelami a kominkiem.

— Pan chyba oszalał? — skarciła go. — Jak pan może wstawać i chodzić w takim stanie?

— Chciałem wziąć rewolwer, ale niech się pani nie boi, ja nie pracuję z bronią w ręku... Zbyt niebezpieczne... To jest jego rewolwer. On mnie zaskoczył.

— Ale po co pan się tu właściwie dostał?

— Należy pytanie... Po forszę. I już dostanę się do sejfów — powiedział to nie bez zawodowej dumy wiamywańca. — Tylko nie mogę już odskoczyć. Przekięta rana... Ale pani! Czy pani też miała ochotę na wiamianę?... I jeszcze niech mi pani powie: czy ja źle grałem rolę gospodarza tej willi?

— Był pan zupełnie przekonujący...

— Skąd więc pani wiedziała, że ja nie jestem Cathcartem i że ten dom nie jest mój?

— Bo ja wiem — odpowiedziała kobieta miękko — że ten mężczyzna w hallu to jest Cathcart. I że to jego dom. Wiem o tym — uśmiechnęła się i znowu ruszyła szybko w stronę hallu — bo to jest mój mąż...

Tłum. M. ZIEMSKI  
MAGAZYN POLSKI

# Sny made in USA

○ Adam i Ewa — widzieć ich w raj: przeróżne kłopoty cie oczekują, aż do rozbicia rodziny włącznie.

○ Atomowa bomba — widzieć: stracisz pracę.

○ Balkon — stać na balkonie: znajdziesz przyjaciela; spaść razem z balkonem, fru stracja.

○ Cementarz — widzieć, zapowiedź szczęścia.

○ Eskimos — widzieć: zrea lizujesz swoje plany; być Eskimosem: zostaniesz chłodno przyjęty w domu swoich przyjaciół.

○ Fotografia — być fotografowanym: zapowiedź długiego życia.

○ Fortepian — grać: tracisz niepotrzebnie czas.

○ Gangster — być złapanym przez gangsterów: długi okres zupełnego niepowodzenia.

○ Hymn — słyszeć: przyjaciele będą odnosił się do ciebie z szacunkiem.

○ Indianin — spotkać: dobrzy znak do rozpoczęcia interesu.

○ Igła — wystrzegaj się złych ludzi.

○ Jazz — słyszeć: pedzisz życie bardziej wystawne niż cie na to stać.

○ Jaguar — wystrzegaj się przewrotnych kobiet.

○ Kłamca — kłamać: powodzenie finansowe w interesie; być nazwanym kłamcą: zapowiedź kłótni.

○ Lilia — widzieć: będziesz trochę chory.

○ Makaron — nie bądź flegmatyczny w pewnych sprawach.

○ Opactwo — widzieć w nocy: zapowiedź smutku.

○ Pastylka — lykac: zmiana miejsca zamieszkania.

○ Robak — ktoś cię skrzywdzi.

○ Rabunek — będziesz choty.

○ Świnia — widzieć świnie: — zapowiedź powodzenia w ogóle, a w szczególności w grach hazardowych; zarynaczyć świnie: korzyści finansowe, kosztem innej osoby, co w rezultacie nie przyniesie szczęścia.

○ Taksówka — kłopoty z miłością.

○ Widzieć oczy — niebieskie — wielka miłość; czarne — kłopot; zezowate: brak pieniędzy.

○ Zebra — widzieć zebra: odwiedź przyjaciela, który mieszka za miastem.

○ Zart — słyszeć jak ktoś opowiada żarty: przyjdzie nieuroszony gość.

○ Zona — widzieć: małe kłopoty.

Niestety, drogi Czytelniku, powyższe zacytowane hasła nie są wcale przestarzałym zbiorem dowcipów prymaprilisowych. Pochodzą one z autentycznej książki pt. „Twoje sny” („Your dreams” N. Y. 1962) opartej o... psychologiczne badania naukowe, napisanej przez amerykańskiego naukowca (!) Thomasa B. Thompsona. Od 1960 roku miała ona już kilka wydań, o co najbardziej podobniej wyłacznie chodziło panu Thompsonowi. Bo przecież na ludzkich snach w kraju wszelkich możliwości można nie najgorzej zarobić.

Najczęściej „naukowiec” ów powołuje się na Junga i Freuda. Nie jesteśmy jednak pewni, czy z takich osiągnięć swojego niezbyt udanego ucznia ten ostatni psychoanalitik byłby choć trochę zadowolony. A jeżeli tak, w naj bliższym czasie chyba znów otrzymamy od pana Thompsona popularny i ułatwiony podręcznik traktujący o teorii snów. Oby był dowcipniejszy od poprzedniego.

R. G.

# Uśmiechnij się



Bez słów



Bez słów



Bez słów

— 2542... 3941... 6548...7

Styl cygański w obecnym nurcie mody kobiecej, dzwoniący wisiorami, paciorkami i bransoletkami, kolorowy, żywy, wesoly, jest szczególnie przydatny w okresie letnim. Dla kobiet, które lubią marszczoną sutę spódnice, ścienią talie i ozdoby, jest on wymarzony.

W sklepach jest masa kwiecistych tkanin o wzorach tradycyjnych, bardzo odpowiednich na marszczoną sutę spódnice i bufiaste bluzki. Nawet kretony w kwiaty i jedwabie zalegające od lat półki, nadają się doskonale na tego typu stroje. Styl cygański lubi dużo dzwoniącej biżuterii, kolorowe chustki związane na głowie, szerokie rękawy, kombinacje różnych wzorzystych materiałów, podwójne, sutę spódnice. Jest on dla zainteresowanych tani i łatwy w zaadaptowaniu. Rysunki obrazują jedynie sposób w jakim elementy cygańskie są używane w ubiorze, nie wyczerpują jednak wariantów jakie mogą występować w tym stylu. IWONA



# MO !DA po cy- gań- sku

# Rozrywki — UMYŚLOWE!

(premiowane książkami)  
Łódzkim kibicom...  
(Palindrom)

Ręk nie załamuj i nie rwij szat  
(każda porażka kibica smuci)  
— gdy odmodzony ... ..  
do ekstraklasy wnet wróci.

„JUAN“

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Kuguar. 3. Jeden z trójki Dumasa. 8. Pod żelaznym kołem. 9. Pomieszczenie wykładowe. 12. Spec od budowy człowieka. 13. Lęk przed publicznym występem. 15. Znana miejscowość wypoczynkowa w Belgii. 16. Radziecka wyrzutnia raketowych pocisków artyleryjskich z czasu II wojny światowej. 19. Skróty stosowane na receptach. 20. Egipski bóg mądrości. 21. Ptak drapieżny. 23. Kurka. 26. Wypsa na Adriatyku. 27. Krzew strefy śródziemnomorskiej. 28. Na górsce krakowianki. 30. Nieto. 31. Utwór Chateaubrianda. 32. Gra, rozrywka. 33. Obsługuje podróżnych.

PIONOWO: 1. Nicość, próżnia. 2. W rękę matadora. 3. Cyganka z „Chaty za wsią”. 4. Ściek. 5. Radziecki port nad Morzem Czarnym. 6. Plecionka ze słomy. 7. Wynik działania matematycznego. 10. poeta węgierski, autor ballad i poematów (1817-82). 11. Marka fotoaparatu. 14. Sterylizator. 17. Płyn z owoców. 18. W lotnictwie używany jest jako wskaźnik kierunku wiatru. 21. Czoło kolumny wojskowej. 22. Czołonek najniższej warstwy społecznej w pld. Indiach. 23. Rodzaj zabezpieczenia. 24. Sieć rybacka. 25. Tytuł sztuki G. Zapolskiej. 26. Tram-

wajowy automat. 29. Zdrobniałe imię żeńskie. „JUAN“

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z dnia 30.VI. br. wylosowali:  
W. Jung, Łódź, ul. Kasprzaka 4-29; J. Strambosz, Radomsko, ul. Kościuski 12a-3; T. Pietrzak, Tomaszów Maz., ul. Nadrzecze 32, E. Kraska, Łódź, ul. Sienkiewicza 31; R. Nalecz, J. W. 2871.

1	2		3	4	5	6	7
			8				
9	10	11		12			
13			14		15		
16			17			18	
19			20			21	22
			23			24	
25	26			27			
28			29		30		
			31				
32						33	



WAŻNE TELEFONY

- Informacja telefon. 03
Siraż Pożarna 08
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 681-11
Pomoc drog. PZM 533-09

TEATR

- TEATR WIELKI - nieczynny
TEATR POWSZECHNY g. 19.15 „Kawior i ka szanka”, 15.7. nieczynny
TEATR JARACZA (w sa li ul. Montuski 4-a) g. 16 „Ania z Zielone go Wzgórza” 15.7. nieczynny
TEATR NOWY - nieczynny
MAŁA SALA - nieczynny
TEATR 7.15 - g. 19.15 „Mordercy” 15.7. nieczynny
OPERETKA - godz. 19 „Hrabina Marica” 15.7. nieczynny
ARLEKIN - nieczynny
PINOKIO - nieczynny

MUZEJA

- MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11-16. 15.7. nieczynny
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdań ska 13) czynne w g. 10-17. 15.7. nieczynny
MUZEUM SZTUKI (Włocławskiego 36) czynne 10-16. 15.7. nieczynny
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) czynne 11-16. 15.7. nieczynny.

KINA

- BALTYE - „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach” od lat 11 (ang.) g. 10. 13. 16. 19. 15.7. „Piękna Angelika” od lat 16 (franc.) godz. 10. 12.30. 15. „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach” g. 17.30. 20
POLONIA - „Księżniczka” od lat 18 (szwedzki) godz. 10. 12.30. 15. 17.30. 20. 15.7. jak wyżej
WISLA - „Panowie z kompleksami” od lat 16 (wł.) godz. 19. 12.30. 15. 17.30. 20. 15.7. j. w.
WOLNOSC - „Synowie Katie Elder” od lat 16 (USA) godz. 10. 12.30. 15. 17.30. 20
WŁOKNIARZ - „Major Dundee” od lat 16

GO? gdzie? KIEDY?

- (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
15.7. jak wyżej
ZACHĘTA - „Przesuń się kochanie” od lat 14 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
15.7. jak wyżej
STYLOWY - LETNIE „Dżingis Chan” od lat 16 (ang.) godz. 20.15. (Kino czynne tylko w dni pogodne). 15.7. „Dżingis Chan” g. 19.45
TATRY - LETNIE - „Falszywe banknoty” od lat 14 (franc.) godz. 19.45 (Kino czynne tylko w dni pogodne)
ADRIA - Pożegnanie z tytułem: „Sportowe życie” od lat 16 (ang.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 15.7. jak wyżej
CZAJKA - nieczynne
ENERGETYK - „Widzcie Północny” (USA) od lat 7 g. 17, „Galia” (fr.) od lat 18 g. 19, 15.7. nieczynne.
GDYNIA - „Do widzenia, Charlie” (USA) od lat 14 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
15.7. jak wyżej
HALKA - „Kominarzy” (skł.) godz. 15, „Cienie zapomnianych przodków” od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20, 15.7. „Cienie zapomnianych przodków” g. 16, 18, 20
1 MAJA - „Król puszczy” pr. skł. g. 14.30, „Wilcze echa” od lat 14 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20, 15.7. „Wilcze echa” g. 15.30, 17.45, 20
EDK - „Świat grozy” (pol.) od lat 16 godz. 15.30, 17.30, 19.30, 15.7. „Karabiny” (braz.) od lat 16 g. 15, 17.30, 20
MŁODA GWARDIA - „Giulietta i duchy” od lat 18 (wł.) godz. 10, 13, 16, 19
15.7. jak wyżej
MUZA - „Film z czarującą dziewczyną” od lat 16 (rum.) godz. 16, 18, 20, 15.7. jak wyżej
OKA - „Tygrysy na pokładzie” (radz.) od lat 7, g. 14, „Jak zdo było Dziłki Zachód” (USA) od lat 16 g. 16, 19, 15.7. „Zołnierzy królowej Madagaskaru” (pol.) od lat 16 g. 16, 18, 20
POLESIE - g. 14 Bajki, „Trzy życzenia” (cze-

- 20, 15.7. „Old Surehand” g. 16, 18, 20
TATRY - Bajki: „Liliterka H”, „Burdasek”, „Pieśń Tani”, „Kot Casanova”, „Domek na kółkach” godz. 14, 15, 16, 17. Kino filmów polskich, „Zerwany most” od lat 14 (pol.) g. 18, 20, 15.7. Bajki godz. 16. Kino filmów polskich: „Panienska z o kienka” od lat 12 g. 17, 20

DYZURY APTEK

Cieszkowska 5, Piotr kowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 51, Pl. Wolności 2, Zielona 28.

Al. Kościuski 46, Włocławskiego 21, Piotrkowska 225, Złoterska 146, Nowy 12, Felińskiego 1 (Dąbrowa)

DYZURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej 13 - przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Górna; ul. Sterlinga 13 - z rejonu poradni „K” - przy ul. Kopcińskiego 23 i Nowy 60; ul. Przyrodnicza 7-9 - z rejonu poradni „K” - przy ul. Piotrkowskiej 107 i 269; ul. M. Fornalskiej 37 - z dzielnicy Polesie, ul. Łagiewnicka 34-36 - z dzielnicy Bałuty i Włocław.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności - tel. 63. Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137 tel. 444-44 - zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19-5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16-7.

Nocna pomoc pielęgniarstwa, Al. Kościuski 48, tel. 324-09 - zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście - Piotrkowska 102, tel. 271-80. Bałuty - Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna - Leżnicka 2-4, tel. 400-62. Polesie - Al. 1 Maja 42, tel. 505-63. Widzew - Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10-16, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarstwa wykonuje się w tych punktach w godz. 8-18; zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8-17.

ZAGRANICZNE wojaże łodzian

Chociaż w tym roku łódzkie biura podróży otrzymały większy przydział miejsc na wczasy i wycieczki zagraniczne, to rozeszły się one bardzo szybko. Do chwili obecnej już parę tysięcy łodzian skorzystało z wyjazdów turystycznych i pobytowych do Związku Radzieckiego, Bułgarii, NRD, Węgier, Jugosławii, Czechosłowacji i Rumunii. Rumunia jest w tym roku najmłodniejsza, toteż wycieczki np. do Mamai i Eforii rozeszły się najszybciej. Poważna liczba osób skorzystała też z wyjazdów indywidualnych do Bułgarii i na Węgry. Chcąc zorientować się jakie istnieją jeszcze możliwości wyjazdu za granicę w najbliższym okresie urlopowym, rozmawialiśmy na ten temat z wszystkimi biurami podróży.

W Orbisie są jeszcze wolne miejsca na wycieczkę do Drużby (Bułgaria), która rozpoczyna się 30 bm. i potrwa 14 dni. Takie same trzy wycieczki zorganizowane będą w sierpniu. Można zarezerwować sobie miejsce także na wycieczki sierpniowe i wrześniowe do Rumunii. Interesującą zapowiadają się tygodniowe wczasy sierpniowe w miejscowości Waren (NRD) nad uroczym jeziorem. Bardzo ciekawa, ale dość droga jest 18-dniowa wycieczka po Woldze statkiem „Gogol”. Wyjazd 11. VIII. 30 lipca natomiast wyjeżdża wycieczka do Wilna - Leningradu - Tallina i Pskowa. 7 sierpnia wyjeżdża na 17 dni wycieczka do Jugosławii przez Czechosłowację, Węgry.

Spółdzielnia „Turysta” rozsprzedała wszystkie miejsca. Również PTT-K rozsprzedało wszystkie wycieczki zagraniczne. Pozostały ostatnie miejsca na wrześniową wycieczkę „Mazowszem” do Leningradu. W „Gromadzie” można jeszcze załatwić sobie wyjazd na 22 lipca do Drezna-Miśni, a na wrześniową wycieczkę „Mazowszem” do Leningradu. Ciekawie zapowiada się też 3-dniowy wyjazd do Pragi Czeskiej w połowie września. Sports-Tourist proponuje 11. VIII. wyjazd do Moskwy na 9 dni, a 17. VIII. 12-dniowy wypocznik nad Bałatonem. W końcu sierpnia wyjeżdża wycieczka do Budapesztu oraz do 4 stolic i Lwowa.

Poza tym biura podróży oferują wyjazd na Targi Lipińskie oraz wyjazdy indywidualne do Bułgarii i na Węgry. Przydział dewiz nie został jeszcze wyczerpany.

OHP „w Anilanie”

Łódzka Komisja Ochotniczych Hufców Pracy organizuje w Wytówni Włókien Sztucznych „Anilana” z dniem 1 września br. stacjonarny hufiec. W czasie dwóch lat trwania hufca młodzież odbywać będzie zasadniczą służbę wojskową i przyuczanie do zawodu. Zakwaterowanie na terenie byłego ośrodka sportowego w KS „Anilana”.

Warunkiem uczestnictwa w hufcu jest: ukończenie 18 rok życia, odpowiedni stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego, miejsce zamieszkania Łódź i okolic.

Zakład pracy zapewni chłopcom szkolenie w zawodach: malarz, spawacz, cieśla, ślusarz remontowy, ołowiarz, aparatowy przemysłu chemicznego, Junacy, którzy po ukończeniu hufca podejmą pracę w zakładzie, korzystają z wszelkich ulepszeń pracowników przemysłu chemicznego. Zakład pracy zobowiązuje się zapewnić junakom po rocznym stażu mieszkanie w budownictwie spółdzielczym, na które daje 2/3 wkładu.

Zgłoszenia przyjmuje Łódzka Komisja OHP Łódź, ul. Piotrkowska 262, pokój 20 w godz. 9-17.

Oby nam było ciepło

Łódzkie Przedsiębiorstwo Robotników Inżynierskich obok wielu innych prac zajmuje się także budową magistrali i ciągów ciepłowniczych. Pod koniec ubiegłego roku Brygada LPRI rozpoczęła m. in. inwestycję zakrojoną na kilka lat - budowę magistrali ciepłej, która połączy budowaną aktualnie (a właściwie

znajdującą się już na ukończeniu) EC-III na Teofilowie z zakładami Marchlewskiego. W bieżącym roku zakończona zostanie budowa magistrali ciepłych z EC-II do powstającego osiedla mieszkaniowego na Zarzewie do rozbudowywanej nowej łódzkiej dzielnicy przemysłowej na Nowych Salach.

PRZETARGI

1. Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach, ul. Fabryczna 1, ogłaszają przetarg nieograniczony na wulkanizowanie opon do wózków akumulatorowych. Ilość roczna około 200 szt. Termin wykonania usługi (od daty doręczenia opon) od 5 do 10 dni. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz uprawnione jednostki prywatne. Oferty należy składać na adres: dział zaopatrzenia KZWM w terminie do 20 lipca 1968 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu następnym, tzn. 21 lipca 1968 r., o godz. 11. Zastrzegę się prawo wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 5250-k

Ogłoszenia drobne

- Dr ZIOMKOWSKI - specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16-19, Piotrkowska 59
BUDYNEK 1-piętrowy z magazynem zakupi naczyniach Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Branży Spożywczej w Łodzi, Kopernika 46 5215 k
SOKOLNIKI - załosa działka 1000 m kw. tanio sprzedam. Oferty „58141” Prasa, Piotrkowska 96
DOM w Łowiczu. Głównie kupię ewentualnie zamienię na dom w Jabłonnie k. Warszawy. Modlińska 87, Pałński
MASZYNE pończosznicza (gładkie) „Corona” sprzedam. Tel. 496-28
PUSTAKI żużlowe i elementy garażowe (płyty) poleca wytównia J. Prochowski Łódź, Złoterska 245a 5660 g
PLANTACJE porzeczki (1,60 ha) 5-letnich sprzedam. Tel. 476-50
PIANINO niemieckie i meble w dobrym stanie sprzedam. Tel. 211-41, godz. 17-20 56046 g
TELEWIZOR „Koral” sprzedam lub zamienię na motocykl Deotymy 12 bl. 118 m. 3 56032 g
BIBLIOTEKĘ, inne meble oraz kuchnię gazową sprzedam. Tel. 275-47
MASZYNE pończosznicza na pończochy gładkie kupię. Oferty z podaniem ceny Henryk Majerzyk, Częstochowa, Kniaziewicza 7, telefon 412-05 55894 g
WOZEK inwalidzi, motorowy „Picollo” sprzedam. Tel. 371-80 56988 g
WŁOSY kupuję fryzjer, Kilińskiego 199 56084 g
PORTEPIAN krótki, pianino „Sommerfelda” lub innej wysokiej marki - brązowe, stan idealny kupię. Tel. 392-08
„WARSZAWĘ” po kapitalnym remoncie tanio sprzedam. Tapicerka, lakier - nowe. Zamorska 36, po godz. 13 56075 g
„SYRENE 101” po 30,000 km sprzedam. Tel. 373-73 do 15 56074 g
„RENAULT Florida” - sprzedam Leszczynowa 3 boczna Sowińskiego
„WARTBURG 1000” sprzedam. Stoki, Limbowa 20
„LAMBRETTE 150 Ld” sprzedam. Kołfataja 8
„SIMCE Etrole Super” sprzedam. Tel. 273-45 po godz. 16 (od poniedziałku) 56033 g
„WARTBURGA Combi” (1962) sprzedam. Cena 65.000. Łódź, Pomiatowskiego 6 56021 g
„SYRENE 101” piśnie sprzedam. Dąbrowa, ul. Kadiubka - garaże, po godz. 16 35999 g
„RENAULT Dauphine” sprzedam. Łódź, Strzelczyka 56, godz. 16-20
„SKODE 1000 MB” sprzedam. Kilińskiego 82 godz. 10-13 55872 g
SAMOCHÓD ciężarowy 7-tonowy w pierwszorzędym stanie, nowe ogumienie sprzedam. Ogładać codziennie: Brzeźny k. Łodzi, ul. Wojska Polskiego 16 (cagielnia) 59326 g
SAMOTNI znajdują ciekawe oferty małżeńskie w Biurze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133 56339 g

- PRZYJME dzieci - warunki bardzo dobre. Rabka, Słoneczna 17, tel. 11-74 172 p
„WARSZAWĘ M-20” - sprzedam. Stan bardzo dobry. Tel. 572-96
GARAŻU na mały samochód w okolicy ul. Sienkiewicza, Brzeźnej, Abramowskiego - poszukuję. Oferty „56012” Prasa, Piotrkowska 96
GOSPODIA potrzebna, Hipoteuczna 18 m. 1. Dr Jakubowska 56060 g
POMOC do dziecka potrzebna. Łódź, Traktowa 35 m. 5, bl. 49 382-99

- POKÓJ z kuchnią, słoneczny, kwaterekowe - zamienię na równorzędne w Łodzi, Bielsko-Biala, tel. 77-54 5311 k
AUTOMOBILKŁUB Łódźki prowadzi kursy wszystkich kategorii, również amatorskie sobotnio-niedzielne. Zapisy ul. Przybyszewskiego 73, w godz. 16-20, tel. 487-07, ul. Piotrkowska 15 w godz. 17-20, tel. 232-16, ul. Tuwima 15 w godz. 8-20, tel. 212-39, 246-62. Otwarcie kursów w każdą sobotę 5241 k
NIEMIECKI, rosyjski, lekcje, konwersacje. Tel. 382-99 55946 g

DODATKOWA PRACA przy ROZŁADUNKU WAGONÓW. ŁADOWACZY do rozładunku wagonów na stacjach węzła łódzkiego zatrudni zaraz ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA W ŁODZI, GÓRNICZA 18/36. Wynagrodzenie 150 zł od rozładunku wagonu. Praca w godzinach popołudniowych, opłacana z funduszu bezosobowych natychmiast po dokonaniu rozładunku. Zgłoszenia do pracy i skierowania telefonicznie, tel. 491-27, 478-59, LPRT Oddział Transportowo-Spedycyjny nr 4 - bocznicą Karolew (tor 21), codziennie od godz. 14 do 15. 5285-k

SAM SAM OBUW. - Kup pół litra jakiejś dobrej wódki. Ja tu poczekam. Tylko się pośpiesz! - Dobra! - Gdzie tu jest stoisko z wódką? Bo chodzę, chodzę i nie mogę znaleźć! - Tu wódki nie ma. Tu jest sklep samoobsługowy z obuwiem Prose, może pan sobie coś wybierze? - Aleś marudził! Kupiłeś wreszcie te pół litra? - Pół litra nie kupiłem, ale kupiłem ładne półbuty. Bo tu jest SAM OBUWICZY! MHD OBUWIEM i GALANTERIĄ POLECA tanie, efektowne wzory obuwia na sezon letni i na inne pory roku. Najwygodniej dokonać zakupu w sklepach samoobsługowych przy ul. NOWOTKI 94 i DŁUGOSZA 19/21. Do nabycia: PÓL BUTY CZOLENKA, PANTOFLE DOMOWE. 5303/k

Polskie Biuro Podróży OFERUJE ZAKŁADOM PRACY, RADOM ZAKŁADOWYM, INSTYTUCJOM i KOŁOM NOT - UDZIAŁY w WYCIECZCE NA MIĘDZYNARODOWE TARGI w BRNIE (CSRS) - wyjazdy autokarem. Termin wyjazdu 9. IX. 1968 r. - Oplata od osoby - 2.330 zł. Czas trwania wycieczki - 5 dni. „ORBIS” oferuje także miejsca na wycieczkę do NRD NA MIĘDZYNARODOWE TARGI w LIPSKU. Przejazd pociągiem specjalnym. Wyjazd - 1. IX. 1968 r. na 8 dni. Oplata od osoby - 2.480 zł. Informacje i zapisy: Sekcja Turystyki Zagranicznej „ORBIS”, pl. Wolności 6, tel. 382-56, w godz. 9-16 w soboty do 14 oraz ekspozytury w Kutnie, Piotrkowie Tryb. i Tomaszowie Maz.

Podkolanówki i skarpetki (Z ELASTILU) zawsze potrzebne i praktyczne. MHD Art. Włóknienniczymi zaprasza do n/w sklepów: DZIECI, MŁODZIEŻ i DOROSŁYCH, FRANCISZKAŃSKA 77, ZARZEWSKA 17, PRZYBYSZEWSKIEGO 17 i 67, LIMANOWSKIEGO 52 i 109. BOGATA GAMA WZORÓW i KOLORÓW.





PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci „O żabkach w czerwonych czapkach”...

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje”...

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Mój syn mordercą?” - odc. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat...

TELEWIZJA

8.30 Reportaż z Ukraińskiego Muzeum Sztuki (z Kijowa). 9.05 „Król oszustów” cz. II (W).

Radio i telewizja

Radar (W). 11.00 „Wielki koncert w porcie” (z Berlina). 12.00 Dziennik (W). 12.10 „W starym kinie” (W)...

PONIEDZIAŁEK, 15 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.20 Piosenki bez słów. 8.29 „W Jezioranach”...

PROGRAM H

8.30 Wiad. 8.35 Fala 56. 8.45 15 minut ork. rozrywkowych.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet - czyli co kto lubi. 17.30 „Mój syn mordercą?”...

TELEWIZJA

15.10 Program dnia. 15.15 Koncert pieśni białoruskich. 16.00 Przerwa. 17.10 Program dnia...

Uroczystość ślubowania w PŁ

W dniu wczorajszym na Politechnice Łódzkiej odbyło się w obecności przedstawicieli władz, pracowników nauki i studentów uroczyste ślubowanie 27 doktorów nauk technicznych...

POGODA

Dziś w Łodzi będzie zachmurzenie niewielkie, okresami umiarkowane. Temperatura do 22 st. C. Wiatry słabe lub umiarkowane, zmienne.

Małżeństwo i rozwód po świecku

(Dokończenie ze str. 3) sprawach. Żądano wprowadzenia nowego, świeckiego prawa małżeńskiego i prawa o aktach stanu cywilnego wraz z przekazaniem ich rejestracji organom państwowym...

Dnia 12 lipca 1968 roku zmarł, w wieku lat 57 tow. Józef Zacharjasiewicz podinspektor szkolny w Łasku, zasłużony działacz społeczny i polityczny...

W dniu 13 lipca 1968 roku, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami zmarł, przeżywszy lat 56 S. + P. Henryk Wieczorkiewicz MGR INŻ. ELEKTRYK

W dniu 11 lipca br. zmarł nasz długoletni pracownik kol. Bolesław Błażyński Serdeczne wyrazy współczucia RODZINIE składają: DYREKCJA, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA, KOLEŻANKI I KOLEDZY z ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO PRZEMYSŁU LEKKIEGO-PÓLNOĆ



Na urlopie dobre samopoczucie z pewnością suknia kretonowa i komplet plażowy

zakupione w sklepach MHD Art. Odzieżowymi przy ul. ul.: pl. Wolności 6, Przybyszewskiego 48, Zaolziańskiej blok 218, Cieszkowskiego 19, Zeromskiego 101, Wł. Bytomskiej 29, Piotrkowskiej 14, 15, 78, 87, 126, 142, 189 i 207.

Downar wrócił do komendy. Natychmiast wyjął akta sprawy i przez szkołę powiększając poczał badać uważnie obydwa maszynopisy. Potem wezwał do siebie Olszewskiego.

dzo charakterystyczny sposób. Nie można mieć stuprocentowej pewności, ale... - Zawieźcie to zaraz do Zakładu Kryminalistyki - powiedział Downar. - Niech sprawdzi. Wyniki ekspertyzy muszą mieć w błyskawicznym tempie.

ważnego nie grozi i że cała ta przykra sprawa zostanie w najbliższym czasie zlikwidowana. Uczucie to przyniosło jej oczywiście ogromną ulgę. Teraz czekała cierpliwie. Wiedziała, że już niedługo będą znowu razem.

- Kropelke. Podobno to świetny środek przeciwko grypie. - Moge panu także dać i tabletkę aspiryny. - Nie, nie, dziękuję. Rum wystarczy. Mam do pani ogromną prośbę. - Słucham.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) - Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 88. Telefony: centrala 293-00 łączący ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-36. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-33 i 337-47, sportowy 206-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-18, listów i interwencji 343-80 (rekwizyty nie zamawionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 278-78. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treści ogłoszeń redakcja nie odpowiada.) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Pręda, Upows. Prasy i Szkoła „Ruch” - Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty kwartalnie 30 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 93.